

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

RENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3,00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

## Zjazd Legionistów

Cała Polska czeka na przemówienie Marsz. Śmigłego Rydza

Dziś odbędzie się w Krakowie Zjazd Legionistów Polskich. Wspominać będą minione dni bojów, cierpienie i chwały, a na Błoniach o przeszłości i przyszłości mówić będzie Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły-Rydz. Mowy Jego słuchać będą cała Polska z zapartym tchnieniem.

Dziś zbierają się w Krakowie legionisci, w przepięknym swym dniu. Dzień nie tylko pamiętny, nie tylko poświęcony przeszłości, ale i przyszłości, bo i legionisci i powiacy, i bojownicy nie odchodzą jeszcze na emeryturę i nie luzują warty przy gmachu Państwa Polskiego. Stoją na posterunkach, znajdują się w pierwszych szeregach, zawsze czujni, zawsze wierni tym ideałom, które Józef Piłsudski wypisał na sztandarach.

Nie będzie tego roku z legionistami Komendantem. Będzie Ten, który z Narodu i woli Komendanta wszedł do serc Polaków i przez Naród jest ukochany, tak jak ukochany był przez Józefa Piłsudskiego, o czym mówi komendant rozkaz Komendanta z dnia 19 września 1915 r., odczytany we wszystkich szwadronach, kompaniach, bateriach i instytucjach Pierwszej Brygady Legionów Polskich.

Pisał Józef Piłsudski:

„Żołnierze! Na krótki czas rozstaję się z Wami, powołany do innych czynności. W wypróbowanej ręce podpułkownika Śmigłego Rydza oddaję komendę nad Wami, wiedząc, że otoczący go tym samym zaufaniem, miłością z jaką odnosił się do mnie.

Wiem, że nie raz będzie Wam ciężko. I smutno mi, że z Wami wtedy nie będę, gdyż

wtedy najbardziej Wam pomóc mogę.

Żołnierze! Żądam jednak od Was, abyście i beze mnie zawsze wysoko trzymali sztandar naszego oddziału, z którym zrosło się tyle radosnych nadziei polskich”.

Wymowny to rozkaz. Wymowniejszy dziś, niż nawet wówczas, bo ogarniający szersze kręgi, bo ogarniający sercem cały Naród.

Dziś od tego rozkazu sporo

czasu upłynęło, dziś nie ma między żywymi Józefa Piłsudskiego, a jednak jest wśród nas, bo Duch Jego żyje, bo imię Jego jest nieśmiertelne, bo Czyn i Myśli Jego są wieczne.

Zjazd Legionistów będzie dal- szym ciągiem uroczystości z okazji rocznicy wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej w bój o Polskę. Czyn, który zapisał się w historii, jako czyn 6 sierpnia, mówi jeszcze mocniej dziś, niż kiedykolwiek, że

nie wolno nic uszczknąć z ideałów Józefa Piłsudskiego.

6 sierpnia — to testament Józefa Piłsudskiego, symbolicznie nie mówiący, że niepodległość nie przychodzi sama. Trzeba o nią walczyć i tylko w walce zdobyta rodzi dojrzale owoce.

Szerokie masy ludu polskiego, robotnicy, inteligenci i chłopcy wiedzą, że Wolność Ojczyzny to rzecz święta, ale wiedzą i to, że Wolność nie może się przerodzić w swawolę i warcholstwo.

6 sierpnia to data rozpoczęcia wojny o Polskę Niepodległą, tej wojny, o którą z wieszczem narodowym Adamem Mickiewiczem modliły się rzesze patriotów polskich.

Jeśli dziś oczy całej Polski

zwrócone są na Kraków, a uszy na słowa, które padną z ust Marsz. Śmigłego-Rydza, to dzieje się to dlatego, że walka o Polskę Niepodległą nie została zakończona. Toczy się ona bez przerwy na terenie najtrudniejszym, bo terenie, którego nie bronią rowy strzeleckie, ani paszcze armat. Walka ta toczy się w sercach i mózgach naszych.

Pragniemy wszyscy, by hasło Polski Zjednoczonej stało się czynem, a wówczas będziemy spokojni o przyszłość naszą.

Z czynu 6 sierpnia wyszła Polska Niepodległa, na fundamencie zjednoczenia stanie Polska Mocarna.



### Rozbił się samolot czesko-sowiecki

3 pasażerów i 4 członków załogi zginęło

BUKARESZT. Agencja Havasa donosi, że samolot towarzysztwa lotniczego czesko-słowacko-sowieckiego obsługujący linię Praga — Moskwa, rozbił się w pobliżu wsi Saratzel w okręgu Bystrzyca w Czechosłowacji. Samolot zapalił się i

splonął doszczętnie. Wśród szczątków samolotu znaleziono zwęglone zwłoki 3-ch pasażerów Czechów i 4-ch członków załogi. Samolot wystartował z Pragi. Według dotychczasowych wiadomości nie ustalono, czy był to samolot czeski, czy sowiecki.

### Bombardowanie dwóch statków angielskiego i włoskiego w pobliżu Algieru

LONDYN. Dyrekcja „British Tanker Co” w Londynie otrzymała depeszę radiową od dowódcy statków „British Corporal”, należącego do tego towarzysztwa, która zawiadamia, że w pobliżu wybrzeży algierskich statek ten uległ zbombardowaniu.

Statek z ładunkiem benzyny znajdował się w drodze do Lon-

dynu. Incydent ten wydarzył się w odległości 50 mil morskich od wybrzeży Algieru.

ALGER. Korespondent Reutersa donosi, że kapitan włoskiego „Mongioia” został niebezpiecznie rany odłamkiem bomby zrzuconej wczoraj rano z samolotu na jego statek na wysokości Cap Ben Gout w odległości 40 mil od Algieru. Samolot bombardujący nie został rozpoznany. Bombardowanie parowca włoskiego miało miejsce w pobliżu okrętu - cysterny „British Corporal” który wieczorem przybył do Algieru.

Na pokładzie statku - cysterny nikt nie odniósł ran, aczkolwiek zrzucono nań ok. 40 bomb. Miało to miejsce w odległości 30 mil od Algieru.

### Frontem do Morza

#### Kucharski pokonany

W piątek wieczorem w trzecim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Sztokholmie Kucharski startował w biegu na 800 mtr. Tym razem Kucharskiemu nie udało się zająć pierwszego miejsca.

Zwycięstwo odniósł Amerykanin Bush w czasie 1:53,5 sek.

Drugim był Włoch Lanzi w czasie 1:53,8.

Kucharski zajął dopiero trzecie miejsce, uzyskując czas 1:54,1.

Czwartym był Niemiec Mertens 1:54,9 sek.

## Uroczystości z okazji Zjazdu Legionistów

Uczestnicy złożą hołd Marszałkowi Piłsudskiemu

Zakończono w Krakowie ostatnie przygotowania do Zjazdu Legionistów Polskich. Program uroczystości zjazdowych rozpoczął się wczoraj wieczorem uroczystym przyjęciem na dworcze kolej. w Krakowie pocztów ze sztandarami bojowymi pułków legionowych.

Na stacji przywitała pocztę sztandarową kompania chorągwi pułku piechoty Ziemi Krakowskiej z orkiestrą, która odegrała hymn państwowy, oraz za rząd okręgu krakowskiego Związku Legionistów Polskich.

Pocztę sztandarową przeszły przez salon recepcyjny i ustawiły się przed dworcem kolejowym, skąd poprzedzone orkiestrą wraz z kompanią honoro-

wą, wśród szpalerów publiczności przemaszerowały ulicami miasta do Oleandrów, gdzie zostały złożone pod opieką honorowej warty wojskowej.

Niedzielny program zjazdu rozpocznie się o godz. 8-ej rano zbiórka na Błoniach w pobliżu ołtarza polowego wszystkich pułkowych kół Związku Legionistów Polskich.

Przed formacjami pułkowymi zajmą miejsca komenda naczelna, prezesi okręgów i Pierwsza Kompania Kadrowa.

O godz. 8 m. 40 przybędzie na Błonia Marszałek Edward Śmigły - Rydz. Po odebraniu raportu od komendanta naczelnego Związku Legionistów Pol-

skich, Marszałek Śmigły-Rydz dokona przeglądu kół pułkowych Związku Legionistów.

O godz. 9-ej rozpocznie się msza św. polowa.

Po nabożeństwie Marszałek Śmigły - Rydz wygłosi przemówienie z trybuny na Błoniach. Następnie przed Oleandrami z trybuny przyjmie Marszałek Śmigły - Rydz defiladę legionistów, po czym zwarte kolumny legionowe udadzą się pochodem przez miasto na Wawel, celem złożenia hołdu Komendantowi, defilując przed kryptą.

W krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów złożą Marszałek Śmigły - Rydz wieniec w imieniu Związku Legionistów,

po czym składać będą wieńce poszczególne koła pułkowe. Po złożeniu hołdu na Wawelu, nastąpi przerwa południowa w uroczystościach, a o godz. 15-ej uczestnicy zjazdu zgromadzą się pod Oleandrami, skąd w formacjach pułkowych udadzą się marszem na kopiec Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Po powrocie do miasta uczestnicy zjazdu zwiedzą muzeum urn, składanych na kopcu, znajdujące się w ratuszu.

Tegoroczny zjazd ogólny legionistów zapowiada się bardzo licznie. W ciągu dnia wczorajszego przybyły do Krakowa liczne grupy uczestników zjazdu,

Pijcie znakomite wody gazowe i najlepsze piwa **Rybińskiego**

# Skompromitowana w gazecie nauczycielka

## popelniła samobójstwo, skacząc z okna 5-ego piętra

Jedno z wczorajszych pism warszawskich opisało romantyczną historię o jednym przemysłowcu łódzkim, który umieszczony był w szpitalu dla umysłowo chorych w Tworkach i zbiegł stamtąd. Przebywał on tam jako narkoman umieszczony przez żonę.

Przemysłowiec ów zbiegł z zakładu. Dowiedziała się o tym żona jego i postanowiła go odszukać. Wiedziała, gdzie mógł przebywać. Wczoraj przed dom Marszałkowska 62 w Warszawie zajęła karetką prywatnego pogotowia. Poszukiwano zbiegłego z Tworek przemysłowca, który ukrył się

u swej przyjaciółki, zamieszkałej mianowicie w tym domu nauczycielki, Ireny Belki.

Znaleziono go tam i obie kobiety wszczęły pertraktacje. Do

niczego nie doszło. Wreszcie pogotowie odjechało. Przemysłowiec zmylił czujność sanitariuszy i zbiegł. W południe ujęto go i zatrzymano.

Po przeczytaniu wyżej wymienionego opisu w gazecie nauczycielka Irena Belka wyskoczyła z 5-go piętra, zabijając się na miejscu.

# Za mało jest kolejarzy

## Personel kolejowy musi być powiększony

Organizacje zawodowe kolejarzy od wielu lat zwracają uwagę na nadmierne przeciążenie pracą personelu wszystkich działów kolejnictwa, w szczególności pracowników służby wykonawczej na linii, na brak

rezerv wyszkolonego personelu, a w konsekwencji na niemożność zapewnienia pracownikom należycie wypoczynków po służbie i wykorzystania należnych im urlopów wypoczynkowych.

Miało to miejsce już wówczas, gdy ruch na kolei był słaby wskutek kryzysu gospodarczego. Powodem tego stanu rzeczy było zwalnianie pracowników i ograniczanie nowych przyjęć w celu uzyskania największych oszczędności w wydatkach osobowych.

Stale zwiększanie się przewozów na PKP., postępujące od pewnego czasu, doprowadziło już obecnie do tego, iż przeciążenie pracą personelu służby ruchu, handlowej i trakcyjnej staje się wprost katastrofalne, że warsztaty nie mogą podołać utrzymaniu taboru w należytym stanie, że jednym słowem brak personelu daje się odczuwać na każdym kroku. Zarządzić temu jest trudno ze względu na brak wyszkolonych pracowników, których w swoim czasie pozbyto się.

Obecnie czynny personel, przepracowany niepomiarowo w tych warunkach, wyczerpuje się przedwcześnie fizycznie i nerwowo, co odbija się nader ujemnie na oświadczeniach służby.

Zjednoczenie Kolejarzy Polskich podjęło z tych powodów akcję, wskazującą na konieczność jak najrychlejszego przystąpienia do uzupełnienia luk, powstałych wśród szeregów pracowniczych.

# Zwyrodniały gajowy używa wolności

## a nieszczęsna jego ofiara płacze nad podrzuconym dzieckiem

Policjant znalazł wczoraj w budce tramwajowej w Warszawie dziecko płaczące. Po drugiej stronie alei stała jakaś młoda kobieta i płakała również. Policjant domyślił się, że kobieta płacząca i dziecko muszą mieć z sobą jakiś związek i kobietę zatrzymał.

Wyjaśniło się, że była to Stanisława Sikora z Podgórza gm. Czersk. W roku przeszłym była ona na grzybach w lesie. Złapał ją gajowy i zniewolił. Wynikiem tego było dziecko. Z dziewczynki smiano się we wsi i uciekła z dzieckiem do Warszawy.

Nie umiała sobie w życiu poradzić. Nie mogła znaleźć pracy ani schronienia. Wreszcie zostawiła dziecko w budce tramwajowej i poszła na drugą stronę ulicy z płaczem, obserwując co stanie się z dzieckiem, bo było jej dziecka żal. Policjant odprowadził ją do komisariatu.

# Fala upałów zalała Francję

## Francuzi uciekają z Paryża

PARYŻ. Przez Francję przechodzi trwająca zresztą już od kilku dni fala upałów. W Arcahon notowano 35 st. w cieniu w Pau 32 stopnie, w środkowej Francji około 31. W Paryżu termometr wskazuje od kilku dni prawie stale temperaturę 30 st. w cieniu.

Upały te spowodowały, że Paryż i tak zazwyczaj opustoszały w sierpniu jeszcze bardziej się wyludnił. Paryżanie korzystają z daleko idących udogodnień, jakie czynią koleje ostatnio dla turystów, i masowo opuszczają stolicę.

Odplywu ludności ze stolicy Francji nie zrównoważyła nawet potężna fala przybyszów ze wszystkich krajów, która dosłownie zalała od kilku tygodni stolicę Francji.

W kawiarniach, zwłaszcza na wielkich bulwarach słyszy się prawie, że wyłącznie język angielski, niemiecki, holenderski, a także często polski.

Zycie polityczne stolicy prawie, że zupełnie zamarło. Prezydent Lebrun jest na wakacjach. Kuluary Izby Deputowanych i Senatu całkowicie opustoszały, a rząd jest zdekomple-

towany przez nieobecność kilku ministrów.

Pracuje tylko intensywnie min. skarbu Bonnet, który prowadzi dalej swe dzieło udrozwienia finansów oraz biura M. S. Z., śledząc z całą uwagą zarówno obrady komitetu nieinterwencji, jak i wymianę opinii między Londynem i Rzymem.

# Nieinterwencja na martwym punkcie

LONDYN. Piątkowe posiedzenie podkomitetu nieinterwencji, pod przewodnictwem lorda Plymoutha, trwało zaledwie godzinę i zakończono zostało dalszym odroczeniem szczegółowej dyskusji nad planem brytyjskim.

Aby jednak odroczenie to miało pewne podstawy i sztuczność sytuacji nie była zbyt rażąca, postanowiono, jak to zaznacza komunikat oficjalny, że

„podczas gdy prowadzone będą badania dróg i środków, celem wyjścia z obecnych trudności, przewodniczący urzędu kontroli nieinterwencji, holenderski admirał van Duln i sekretarz tego urzędu Anglik Hamminga sporządzą raport o działaniu systemu nadzoru i przygotowują projekty, jak przywrócić i ulepszyć system kontroli na morzu i na lądzie”.

# Wakacje ministrów i dyplomatów

PARYŻ. „Intrensigeant” zwraca uwagę na fakt znamieny, że prawdopodobnie nie dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności Szkocja stała się nagle miejscem wypoczynku wacynego nie tylko prem. Chautemps i min. Edena, lecz także ambasadora Rzeszy von Ribbentropa, który udał się do szkoc-

kiej miejscowości wypoczynkowej Partshire.

Ostatnio pojawiły się nawet pogłoski o możliwości wyjazdu do Szkocji min. Ciano. Z tymi informacjami dziennik łączy również fakt wyjazdu ambasadora angielskiego w Rzymie Droomonda na kilkutygodniowe wakacje do Anglii.

# Druga ofiara tajemniczej zbrodni na wieży ratuszowej w Tarnowie

W dniu wczorajszym zmarł w szpitalu w Tarnowie Tomasz Barnas, sierżant miejskiej straży ogniowej, druga ofiara morderstwa na wieży ratuszowej w Tarnowie.

Zmarły nie odzyskał do końca przytomności.

W związku z tym napadem policja aresztowała w Tarnowie Ludwika Wzorka, który jednak

że stanowczo zaprzecza, jakoby był zamieszany w tę sprawę. Aresztowany nie umie mimo to wykazać swego alibi i niejasno tłumaczy pochodzenie krwawych plam na swym ubraniu.

W Tarnowie krąży pogłoska, że podwójnego mordu na strażakach dokonano nie w celach rabunkowych, lecz na tle zemsty osobistej.

# Autobus wpadł pod pociąg

PARYŻ. Na nie strzeżonym przejeździe kolejowym w pobliżu Tuluzy przepełniony autobus wpadł pod pociąg. 14-ty pasażerów odniosło ciężkie rany.

# 18 wyroków śmierci

LONDYN. Agencja Reuters donosi z Moskwy, iż kolegium wojskowe Sądu Najwyższego skazało w Piatigorsku na Kawkazie, 18-tych funkcjonariuszy kolejowych na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok został wykonany.

Wszyscy skazani byli oskarżeni o podpalanie budynków łączności z organizacją trockistowską.

# CZŁOWIEK

który położył w sobie cudowny jasnowidzenia z niezwykłą znajomością życia i ludzi, może i chce do tego również

# TOBIF

Korzystając z jego homenajmy zdolności wyczuwania dusz ludzkich staniesz wreszcie na właściwej drodze i ujrzysz jasne światło, które Cię zaprowadzi do celu.

Nie zwlekaj! Tobif to nie zwykły napisz do: A NELSONA, WARSZAWA, P. O. XI 37 M. 1. Pisz o wszystkim, co Cię dręczy, wstaw pytania, na które pragniesz znaleźć odpowiedź. Włóż do listu datę urodzenia, adres (całk. 3 zł 50 gr) i nazwiska pocztowymi. Piśmienną odpowiedź otrzymasz w ciągu 7 dni.

Kupon ulgowy na prywatny seans u Rolfa Nelsona ul. Piłsudskiego 37 m. 1. godz. 3-7 pp. Okazje! Zamówienie 2 zł. Płacić tylko 5 zł.

# CZYTAJ CIE

## Życie kobiet

Cena 20 zł

# Pościg na system amerykański

## Policjant na motocyklu gonit pijanego cyklisę

W dniu wczorajszym mieszkańcy Pragi byli świadkami oryginalnych wyścigów, jakie urządził pijany rowerzysta Czesław Korkowski (Królewska 12) z kolejką modlińską. Rowerzysta w stanie nietrzeźwym jechał po szynach tuż przed parowozem, a na gwizdy maszynisty odpowiadał gwizdkiem policyjnym i wymachiwaniem rąk.

Zawody trwały kilkanaście minut i niewątpliwie maszynista pociągu nie dałby sobie rady z pijanym rowerzystą i byłby go przejechał, gdyby nie przechodzący policjant, który zastąpił Korkowskiemu drogę, chcąc go ściągnąć z linii kolejowej.

W tym momencie rowerzysta skręcił w bok i zaczął uciekać przed policjantem. Rozpoczął się znów drugi wyścig tym razem z mniejszymi szansami dla pijanego rowerzysty, ponieważ policjant zatrzymał przejeżdżającego motocyklistę i rozpoczął dalszy pościg już na motocyklu.

Korkowski zatrzymany został już poza granicami miasta. Został przeprowadzony do komisariatu policyjnego mimo stawianego oporu i osadzony w areszcie policyjnym.

PISANIEM adresów każdy zarobi. Za tysiąc placę złotych dziesięć. Aby tę intratną pracę uzyskać należy nadesłać krótki życiorys, podać dzień, miesiąc, rok urodzenia oraz zastosować się do treści otrzymanej odpowiedzi. Zgłoszenia: Abdel-Hanım, Lwów 15, Cerkiewna 18/12.

W dniu wczorajszym w dwie godziny po wyścigu Korkowski stanął przed Sądem Starościńskim Starostwa Grodzkiego

Prasko - Wawrzawskiego, które skazało go na 2 dni bezwzględnej aresztu stosując najsurowsze wykonanie kary.

# Hrabia na czele aferzystów

## chciał sprzedać fałszywe akcje

PARYŻ. Policja paryska osadziła w areszcie niejakiego Alfreda Vincent, przemysłowca zamieszkałego w Turynie, Humberta Ferrarisa obywatela szwajcarskiego, przedsiębiorcę z San Remo, oraz wicehr. Jean Lancelin wicedyrektora prywatnego kantoru wymiany w Nicei.

Wymienieni zgłosili się ostatnio do jednego z banków paryskich z propozycją sprzedaży pakietu akcji towarzystwa Kanału Suezkiego, przedstawiających wartość około miliona franków.

# Walka z anarchistami w Barcelonie

## Liczne aresztowania po zamachu

BARCELONA. W związku z dokonaniem niedawno zamachem na jednego z wyższych urzędników sądowych, policja tutejsza aresztowała ubiegłej nocy około 50 anarchistów.

Oddziały policyjne zdołały poza tym zaskoczyć na nielegalnym zebraniu kilkudziesięciu członków partii trockistowskiej i anarchistycznych związków zawodowych.

Anarchiści zaczęli ostrzeliwać policję z rewolwerów. Ostatecznie jednak policji udało się obezwładnić i aresztować

Jak stwierdzono, akcje te były fałszywe. Vincent oświadczył policji, że akcje te zakupił w Włoszech za 750 tysięcy lirów. Twierdzi on, że nie wiedział, że akcje były fałszywe.

Ferraris towarzyszył mu w podróży do Francji w charakterze pośrednika i tłumacza. Akcje próbowano już sprzedać w Barcelonie, ponieważ jednak na miejscu trudno było znaleźć na nie wziętego, przeto obaj aferzyści udali się do Paryża w towarzystwie wicehrabiego Lancelina.

Ubiegłej nocy na ulicach Barcelony rozrzucone zostały tysiące odezw, podpisanych przez zbiegłego ostatnio z więzienia w Walencji przewodniczącego anarchistycznego Andrea Nin, który wzywa ludność do obalenia rządu, przekupionego przez Moskwę.

W Kartagenie i Alicante wszystkie dzienniki anarchistyczne zostały zawieszono. Większość ich współpracowników aresztowano.

# Walka o wolność nieba

## Przed wiekami stoczono zwycięski bój o wolność mórz

Przez tysiące lat walczyły na wody o morze. Już bowiem wcześniej stwierdzono, że woda bardziej łączy, aniżeli dzieli kraje.

Flota morska była i pozostała zresztą instrumentem, wiodącym do potęgi danego kraju. Narody morskie, były tymi, które w przeciagu krótkiego czasu mimo szczupłości kraju macierzystego, podporządkowały sobie wielkie połacie ziemi.

### Własne morze

W miarę układania się stosunków międzynarodowych wzrastała chęć uregulowania sytuacji na morzach. Należy bowiem pamiętać, że państwa uważały morze, nad którym leżało dane państwo, za swoją własność. Jeśli więc chciały, mogły odmówić flocie innego państwa prawa pływania na tym morzu względnie jego części.

Wydawano zakazy zawijania do poszczególnych portów i t. p. To oczywiście bardzo utrudniało stosunki handlowe. Uderzało w pierwszy rzędzie te państwa, które posiadały dobrze rozwiniętą flotę i czerpały środki do życia niemal wyłącznie z handlu morskiego.

Wdrożono więc kroki celem uregulowania praw państwowych na morzu. Walczono z zaściankami o każde nowe ustępstwo. Po wiekowych targach

doszło wreszcie do obecnego stanu, to znaczy do wolności mórz. Prawo żeglugi na morzach posiadają wszystkie państwa, władza państw rozciąga się jedynie nad wodami terytorialnymi, to znaczy nad pewną ilością kilometrów nad brzegami państw.

### Przełamany monopol okrętów

Statki były dotychczas jedynymi środkami, przy pomocy których np. kraje macierzyste utrzymywały łączność ze swoimi posiadłościami kolonialnymi. Dziś monopol okrętów został przełamany. Ba, znacznie więcej, w szeregu okolicznościach samolot jest znacznie dogodniejszy właśnie ze względu na swoją szybkość.

Wielkie mocarstwa stanęły do wyścigu o zdobywanie przestworzy. I teraz powtarza się rozdział z historii walki o wolność mórz.

W interesie wielkich państw, posiadających posiadłości zamorskie, kolonie, względnie szeroki zasięg interesów gospodarczych i politycznych, leży uznanie zasady pełnej swobody przestworzy. Posiadają dostateczne kapitały, by rozbudować swoje lotnictwo komunikacyjne i przy jego pomocy utrwalac swoje stanowisko w rodzinie narodów.

Małe państwa zajęły wręcz krańcowe stanowisko. Uważają przestworze za swoją własność i z zasady odmawiają prawa przelotu obcym statkom powietrznym. Dzięki temu linie lotnicze nie zawsze są bezpośrednie i najkrótsze. Samoloty zmuszone są do omijania niektórych „niegościnnych” państw. Podraża to z jednej strony koszta eksploatacji, z drugiej przedłuża czas lotu.

### Różnopaństwowe szlaki komunikacji powietrznej

Wystarczy dziś spojrzeć na międzynarodowy rozkład lotów, by stwierdzić, że świat został podzielony na różnopaństwowe szlaki komunikacji powietrznej. Zasięg komunikacji powietrznej mówi nam bardzo wiele. Jest ilu stracają siły i wpływów danego państwa, wskazuje nam na jego zainteresowanie.

I tak np. największą sieć samolotową posiadają Stany Zjednoczone. Amerykańskie linie lotnicze obsługują więc prawie wyłącznie własne państwo oraz inne państwa amerykańskie. Na kontynent europejski względnie azjatycki nie sięgają.

Dopiero w ostatnich czasach mówi się o możliwości wprowadzenia stałej komunikacji między Ameryką i Anglią.

Angielskie linie rozbudowane są w ten sposób, że stanowią pomost między metropolią a posiadłościami kolonialnymi i zamorskimi. Na straży wielkości imperium brytyjskiego czuwają kolosy powietrzne.

Bardzo duży zasięg również w znacznej mierze i pozaeuropejski posiadają Francja i Holandia, natomiast Niemcy przecięli swoją sieć w pierwszym rzędzie Europę oraz przy pomocy sterowców pierwsi wprowadzili komunikację stałą z Ameryką Północną i Południową.

Sowieckie lotnictwo ograniczyło się dotychczas do własnego terytorium, natomiast Włochy, szczególnie w ostatnich la-

tach, znacznie zwiększyły swój zasięg.

### Rozwój polskich szlaków powietrznych

Również Polska przez szereg lat miała skromną linię lotniczą. Dopiero w ostatnich latach ruszyliśmy z miejsca, opanowując coraz to nowe szlaki powietrzne. Obecnie mamy bezpośrednią linię z Finlandii do Palestyny. Łączymy Północ z Bliskim Wschodem poprzez Bałkany.

Brak nam natomiast połączeń z Zachodem. Linia nasza w tym kierunku kończy się w Berlinie. W imię naszego rozwoju konieczna jest dalsza rozbudowa szlaków powietrznych.

Umeblowanie lokalu świadczy o kulturze duchowej jego mieszkańców

— Oskar Wilde

WYTWORNE MEBLE ST. RADELIKI Nowy Świat 30

telefon 6-72-72

Zamienia stare na nowe Koszykowa 67, tel. 700-38.

### Szalone upały w Hiszpanii tamują walki bratobójcze

SALAMANKA. Komunikat oficjalny głównej kwatery wojsk powstańczych donosi, że oddziały powstańcze zajęły wczoraj na froncie aragońskim na odcinku Albarracina miejscowość Sierra de la Cruz. Przeciwnik pozostawił na polu walki setki zabitych.

W wyniku walki powietrznej w okolicach Torrelaveya powstańcze eskadry lotnicze strąciły 12 myśliwskich samolotów rządowych.

BILBAO. Wczorajszy wieczór komunikat radiowy poda-

nie powinno zabraknąć naszych aparatów ani w Paryżu, ani w Londynie. Jesteśmy związani serdecznymi węzłami z Włochami i Węgrami i dalej z Turcją a nie utrzymujemy odpowiednich linii komunikacyjnych. Wyśitek naszych władz winien więc być skierowany w tym kierunku.

W miarę rozwoju naszych stosunków z Bliskim Wschodem należy rozbudowywać połączenia lotnicze. Aparat z Palestyny może jeszcze latać np. do Egiptu, Syrii, Persji i Iraku. Ustalenie tych kilku nowych linii względnie dalsza rozbudowa istniejących winno być nakazem dnia dla władz naszej komunikacji lotniczej.

B. H.

HiS  
DETEKTOR  
PROSPEKTY BEZPŁATNIE  
"MEGOHM"  
WARSZAWA BRACKA 2

### Kalendarz dnia

8  
SIERPIEŃ

NIEDZIELA.  
12 po Ziel. Św. 32  
Ewang. O miłosiernym Samaryt. Emila, Cyriaka m.  
Słowiański: Niezamyśla.  
Słońca wsch. 4,6  
zach. 19.16.  
Księżycy wsch. 6.38  
zach. 19.30.

HISTORIA PODAJE:  
1621 Początek pierwszej wojny chocimskiej.  
1836 Gen. Kruk zwycięża Moskali pod Życzynem w powst. styczniowym.  
1780 Zmarł patriota Tadeusz Rejtan.  
1919 Wojska polskie zdobywają Mińsk PRZYSŁOWIA:  
Gdy na początku sierpnia  
Spieka wszędzie,  
Tedy dłużej zima będzie.  
K... NIE WIE, ŻE:  
Ziemia...  
HUMOR...  
Szczęście...  
— Takiej sumy...  
— No i co ja będę miał z tego?  
Przy pańskim szczęściu do interesów może pan jutro umrzeć.

PŁYWAJ  
AWIOL  
AP. WALSKI  
USUWA  
DCISKI  
I ZGRUBIENIA SKÓRY  
SOL KLAUWOL  
ZAPOBIEGA WSZELKIM  
DOLEGLIWOŚCIOM NÓG

### Na małej wokandzie...

## Kłopoty pryncypała czyli: „Beztroski pan Michał”

(A. E.) Bardzo oryginalne stosunki panują pomiędzy właścicielem przedsiębiorstwa handlowego, Stanisławem R., a jego pracownikiem, Michałem W. Mianowicie pan Michał, pracując w składzie, przylegającym do biura, gwizdza i hałasuje tak niemożliwie, że szef dzień w dzień ma ból głowy.

Pewnego razu pan Michał przyszedł do pracy nieco zawiąny.

— Co to za móda — zirytował się szef — żeby się z samego rana urzynać?

— Bardzo przepraszam pana szefa, ale to u mnie tak od młodości. Mama mnie za młodu odumariała i na głuszcę chowałam. Jestem. Tera więc żadnym sposobem od głuszczy odwyknąć nie mogę, ale to trajer! Dla mnie spirytus, to jak dla drugiego wo-

— Pan Michał znikł w składzie, ale nie na długo. Po chwili bowiem wysunął głowę przez drzwi i zapytał:

— Możeby pan szef gołnął ze mną z kielonek?

Pryncypał ukrył twarz w dłoniach.

— Idź pan do diabła, panie Michale! I rzuć pan tę butelkę,

mówię panu, bo to się źle skończy.

— Już się robi, panie szefie. Zara rzucę, tylko wypiję do reszty.

Za ścianą rozległo się charakterystyczne bulgotanie, po czym odgłos przesuwanych skrzyń zdradził, że pan Michał zabrał się do roboty. Następnie rozległa się nieczystym basem śpiewana piosenka, urwała się jednak i beztroski głos pana Michała obwieścił:

— Porcelanka się stłukła na drobny mak.

Zrozpaczony kupiec chwycił księgę buchalteryjną i trzasnął nią o biurko.

— Co się rozrabia? — zawołał wtedy pan Michał, wlatując do biura.

— Nic takiego — burknął szef. — Książka spadła.

Pan Michał kręcił zdumiony głową.

— Myślałem, że to pana szefa szlag trafił.

Oświadczenie powyższe tak podziało na pana Stanisława, że go istotnie omal szlag nie trafił. Zdenerwował się mocno i podał pana Michała do sądu o obrazę.

Sąd skazał nieznośnego pracownika na 3 dni aresztu.

Prozrek od BOLU GŁOWY  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FRBR.  
KOWALSKINA  
stojuje się również  
PRZY PRZEZIĘBIENIU  
GRYPY I KATARZE

### W CZTERY OCZY Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

## Gehenna wiecznie swatanej

P. POLA W. z D. skarży nam się: „Mam zaledwie 21 rok życia, a już przechodzę smutne niedole. Od dzieciństwa wychowano mnie w zbytku i bagactwie.

Moja matka pragnęła, bym wyszła bogato za mąż. Moim marzeniem było odwrotnie — wyjść za mąż dopiero, gdy będę starsza.

To też ilekroć matka widzi mnie w towarzystwie meśm. gdera, że nie wychodzę za mąż, za którego z moich znajomych. Ja zaś uważam, że powinna wyjść za mąż dopiero, gdy się znajdzie ktoś całkowicie odpowiedni pod każdym względem. Dlatego też przesładowania matki męczą mnie okropnie.

Dawniej, gdy urządzaliśmy wieczorki, na każdym z nich matka kofarzyła mnie z kimś. Było to dla mnie najokropniejszą udręka. Choć starałam się maskować, widziano na ogół moją niedolę.

Nie przyznawałam się do niczego. Bywałam zawsze grzeczna i gościnna. Również, gdy obecnie chadzamy na jakiś bal, ogromnie męczą mnie uwagi i komenderowania matki, choć muszę być posłuszną.

Gdy ojciec ujmuje się za mną, zostaje obсыpany wyzwiskami. Często prosi matkę, by się nie unosila i nie ludzila mężczynom dużym posażem, bo ostatecznie tak wpadł przy interesach, że nie będzie mógł mi go dać,

lecz matka nie zważa na to i tym bardziej wypycha mnie z domu.

Gdy ujmuje się za ojcem, który nie raz aż płacze nad swym losem, spada na mnie grad przekleństw. Senny te dzieje się od rana do nocy.

Starałam się kilkakrotnie nocować w domu, lecz kończyło się to zawsze przymusowym powrotem. Co mam czynić, bo jestem u kresu rozpaczy?

Myszę, że Pani ma słuszną, nie spiesząc się z nieopatrzonym zamążpójściem. Wydaje mi się, że powinna Pani postarać się o jaką pracę. To da Pani nieodzowną samodzielność do chwili, gdy znajdzie się ktoś odpowiedni do małżeństwa.

P. Ryszardowi B. Powinien Pan owej pannie uprzejmie wszystkim niepomysłom okoliczności, utrudniającym Wasz ślub. Jeżeli wszakże mimo wszystko będzie trwała przy swoim, a Pan także ją kocha, nie widzę powodu do dłuższego wahania.

P. Dziunek z Karmelickiej zakochał się w sprzedawczyni wody sodowej na rynku krakowskim i nie wie, jak jej to powiedzieć. Chadza codziennie do niej, pije wodę i ani rusz... Niech Pan nie nabiera wody do ust, jak się to mówi, lecz wyraźnie wyzna swe uczucia ukochanej. Jeżeli zaś Pani nie ma odwagi tego uczynić, to proszę dokonać tegoż — piśmiennie.



TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



W toku rozmowy Sawicki przekonał się ostatecznie, że ma do czynienia z Jadwigą Izdebską. Wyznał jej swą miłość, zapewnił, że jej nie zdradzi. Jadzia przyznała się, że nazywa się Izdebska. Sawicki zapytał niespokojnie, czy ma męża.

— Tak — odrzekła Jadzia.

W oczach Jadzi ukazały się łzy.

— A więc porzucił panią mąż?

— Nie, nie porzucił.

— A czy jest w Warszawie?

— Nie, nie ma go, jest bardzo daleko stąd.

— Na Syberii?

— Tak...

— A dziecko, które pani urodziła w więzieniu?

— To jego dziecko.

— A więc ma pani nadzieję, że się jeszcze pani spotka kiedyś ze swoim mężem? — pyta dalej Sawicki.

— Sam pan powiedział przed tym, że życie płata człowiekowi różne niespodzianki... Skazali go na dożywotnią katorgę, kto wie, może już nie żyje...

Jadzia westchnęła. Przypomniała sobie nagle śmierć brata. Już o nim zdążyła na kilka chwil zapomnieć, już myślała o swym dziecku, o Tadeuszu... Już się śmiała Boże, jakżeż prawa życia są nieubłagane!

Sawicki zamilkł. Ostatnie słowa Jadzi napełniły go nadzieją. Jeśli jej mąż umarł — wtedy ta kobieta już od niego nie odejdzie.

Sama nie da sobie rady w życiu. Każdy krok jej związany jest z niebezpieczeństwem.

Snuł już z miejsca plany: wywiezie ją wraz z dzieckiem gdzieś pod Warszawę. Tu wydostanie dla niej paszport. Założy tam filię swego interesu i pod pretekstem, że ma tam wciąż coś do załatwienia będzie do niej przyjeżdżał.

Po tym, po tym... Może rozejdzie się zupełnie ze swą żoną. Przecież kocha właśnie tę dziewczynę. Czemu ma nadal pozostawać z kobietą, która jest dlań zupełnie obojętna?

— Czy wie pani mąż o tym, co się z panią stało? — zapytał Sawicki.

— Nie nie wiemy o sobie... Okrucieństwo władzy Moskali oddzieliło nas od siebie...

— A co zamierza pani teraz uczynić?

— Jeszcze nie wiem... Chciałabym wyjechać za granicę... Ale, przecież nie zostawię tu dziecka na pastwę losu.

— Uczynię dla pani wszystko — mówił drżącym głosem Sawicki. — Chce pani uciec za granicę, bo obawia się pani policji?...

— Tak...

— Urządę panią tutaj, w małym miasteczku... Postaram się o to, by jak najprędzej wydostać dziecko z przytułku... Ale niech pani pamięta o jednym: kocham panią bardzo, bardzo kocham...

Ujął jej rękę i pokrył ją pocałunkami.

— Ale pamiętam również, że pan ma żonę i troje dzieci.

— Przecież nikt mnie do tego nie zmusi, bym żył z kobietą, której nigdy nie kochałem... Przed tym nigdy na ten temat nie myślałem... Sądziłem, że tak powinno być: zresztą, nie tylko ja nie kocham swej żony. W mojej sferze prawie nikt nie kocha swej żo-

ny. Jest to u nas zupełnie przyjęte... Przychodzi się do domu, przynosi się pieniądze, ma się ze swą żoną i dziećmi i człowiek jest wtedy spokojny... Ale szczęście, szczęście, to zupełnie co innego. Szczęście jest tylko tam, gdzie jest miłość...

— Nie zdobędzie pan jednak szczęścia kosztem łez i cierpień pańskiej żony, która jest matką pańskich dzieci...

Głos Sawickiego zadrżał, zaczął przedkładać mówić:

— Niech mnie pani zechce zrozumieć. Z początku, gdy panią poznałem, pragnąłem tylko panią posiadać. Ale teraz czuję, że tęsknię za panią, że serce moje jest z panią związane, że tylko pani może dać mi pełnię szczęścia.

Jadzia wyrwała swą dłoń z jego ręki i powiedziała:

— Dosyć, niech mnie pan puści. Nie chcę być przyczyną niczyich łez i cierpień. Nie pozostanę tu dłużej ani chwili...

— Czemu pani chce odejść. Przecież wpadnie pani w ręce policji!

— Wolę wpaść w ręce policji, aniżeli łamać życie kobiecie oraz jej dzieciom... Proszę, niech mi pan pozwoli zaraz odejść... Zapomni pan o mnie...

— Nie, nie odejdzie pani stąd — ujął silnie jej ramię. — Nie chce pani być przyczyną cierpień matki trojga dzieci, ale czy chce pani, by przez nią cierpiał i oszalał ojciec trojga dzieci?

— Nie oszaleje pan, uspokoi się pan i szybko o mnie zapomni — usiłuje Jadzia go uspokoić, spoglądając na jego rozplamione oczy i twarz. — Tak prędko pan się zakochał, mężczyźni potrafią również i prędko odkochać się...

— Nie, nie zapomnę nigdy o pani, nie mogę o pani zapomnieć, jest pani pierwszą kobietą, która zdołała w moim sercu wywołać tyle uczucia...

Sawicki drżał ze wzruszenia, a ta scena była dla Jadzi nader przykra. Psiakrew — pomyślała — jak się taki przycepi, to jak smoła! Ach, jak ci mężczyźni są natrętni. A Sawicki znów mówił:

— Złamię pani na zawsze moje życie. Porzucę tak czy inaczej moją żonę i będę panią szukał aż na krańcu świata...

— Przesada, przesada...

Westchnął ciężko i dodał:

— Niech mi pani pozwoli opowiedzieć wydarzenie z życia mego kolegi. Razu pewnego siedział u swego fryzjera na fotelu, miał już namydloną twarz i spoglądał w lustro. Nagle weszła jakaś kobieta z ośmioletnim chłopczykiem. Prosiła fryzjera, by ostrzyżył włosy chłopczyka, sama usiadła i czekała. Mój znajomy przyglądał się twarzy tej kobiety w lustrze; opowiadał mi, że była to wysoka, przystojna kobieta, o twarzy Madonny. Jak gdyby twarz ta była owiana jakąś świętością! Fryzjer ostrzyżył dziecko, matka ujęła go za rączkę i wyszła. Było to rok temu — to wszystko trwało tylko dziesięć minut. Proszę pani, kolega mój do tego czasu ani na chwilę tej niewiasty nie zapomni.

— I widuje się z nią?

— Właśnie, że nie widuje jej. Nie wie, gdzie ona jest. Tęskni za nią, szuka jej, ale nigdzie więcej jej nie spotkał, ani adresu jej nie może zdobyć, bo u tego fryzjera była wówczas przypadkowo. Śmiałem się

z niego — ale teraz rozumiem go zupełnie. Zupełnie rozumiem go teraz!

Jadzia słuchała z przykrością wyznań miłosnych swego opiekuna. Przecież ten sam mężczyzna tak brutalnie ją poprzednim razem napastował, a teraz zlagodniał jak baranek.

Widać naprawdę zakochał się w niej, albo przewróciło mu się we łbie. Jeszcze wczoraj był tu syty, nalany, filister, a teraz wygląda jak zakochany Romeo...

Jak chłopczyk oświadcza się jej w miłości ten mężczyzna czterdziestoletni, ojciec trojga dzieci...

Nie, ma już tego dość. Nie chce wplątać się w nową awanturę. Pójdzie sobie, ucieknie. Ale dokąd? Nie ma przy sobie ani grosza, nie wie dokąd wolno jej pójść...

Nie zważając jednak na nic, nie wolno jej tu dłużej pozostać.

Ale siłą odejść stąd nie może. Doprowadzić to może tylko do tragicznego rozwiązania. Może to uczynić tylko po cichu, wykraść się stąd...

— Dobrze, zostaną — powiedziała spokojnie. — Ale niech pan pamięta o tym drugim warunku, jaki panu postawiłam...

— Ale jakże mogę zapomnieć o tym, że pani jest kobietą? — zawołał.

— Jeśli chce pan, bym tu została, na noc, musi pan o tym zapomnieć, w przeciwnym powiem razie muszę stąd odejść.

— Ten warunek jest naprawdę szalony — całował teraz jej rękę. — To tak samo jak gdyby pani żądała ode mnie, bym zapomniał o tym, że jestem mężczyzną. A jednak postaram się panować nad sobą, by pani nie odeszła stąd, bym panią nie zraził do siebie...

— W takim razie musi pani oznaczyć jeden z swych pokoiów z prawem przykrycia się na klucz...

— Powiedziałem już panu, że godzę się na wszystko, pod warunkiem, że pani stąd nie odejdzie. Zresztą, jeśli pani odejdzie, gotów jestem popieścić największe szaleństwo...

— Zostaje... Tymczasem...

— Tymczasem. Nie, nie godzę się na to...

— Przecież tu mieszka pańska żona i dzieci! Niech pan nie zapomina, że one mogą tu wrócić, że mogą mnie zastać...

— Aha, jeśli tak, to zgadzam się. Ale do czasu póki nie załatwimy dla pani innego mieszkania zostanie pani u mnie?

— Oczywiście... — odrzekła cicho.

Sawicki zadzwonił po obiedzie do fabryki, zawiadamiając, że więcej nie przyjdzie. Po: został już do wieczora z Jadzią; z restauracji przynieśli kolację, Jadzia posiliła się, wykapała i poszła spać.

Zamknęła się na klucz w pokoju i położyła się spać z postanowieniem nie usnąć, tylko uciec z mieszkania.

Ale przeżycia tego dnia były tak silne, że w końcu usnęła.

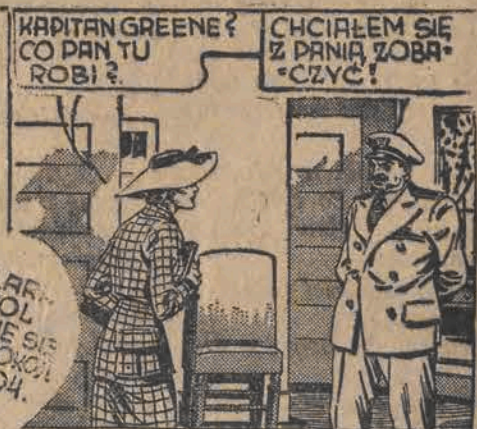
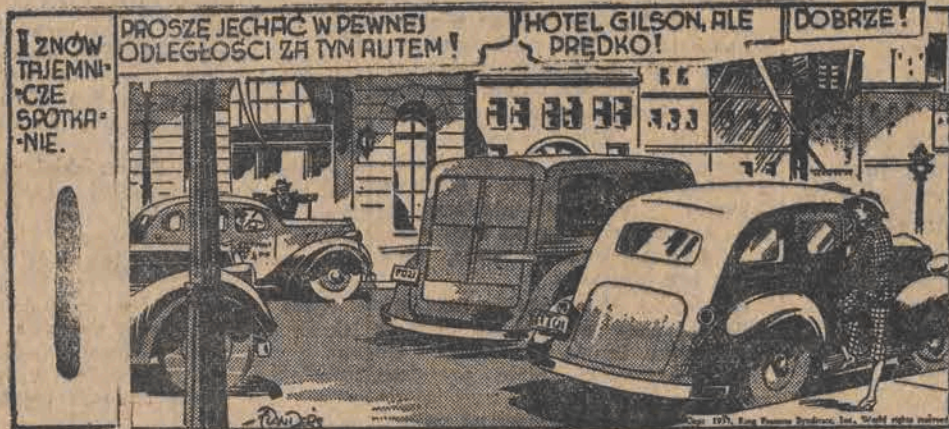
W nocy obudziła się nagle, wypoczęta. Postanowiła cichaczem uciec z mieszkania.

(Dalszy ciąg jutro).

## BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

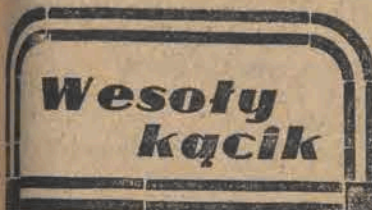
Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„W hotelu  
chicagowskim”



Jutro: „BILL ZDEJMUJE MASKE”.

POMADKI DO UST SZACHA



**Opowiadanie pana Pupkinda**

O co ja się pokłóciłem z żoną? Posłuchaj:  
Pan wiesz, że ja mam sklep ceratami. Otóż od pięciu miesięcy siedzę w sklepie, patrzę na sufit, albo czytam w gazecie drobne ogłoszenia.  
Pan się pyta dlaczego akurat drobna ogłoszenia? Bo najtańsze! A jak nic nie targuje, to czy ja mogę sobie pozwolić na coś droższego?  
W tym nic nie robię, tylko przysiadam zębami i się wściekam. Czy nie można zwariować?  
Można, ale ja nie zwariowałem. Tylko zabiłem się strasznie nerwowo.  
I teraz, kiedy mi już zabrakło paznokci dla przegryzienia i prosiłem żonę, żeby mi pożyczyla swoich, żona mi przelękała i posłała ze mną do doktora.  
Doktor mnie zbadał i powiedział:  
— Panu jest potrzebna jakaś rozrywka, ruch.  
Ojej, to on mi radził! Mnie już od roku byłoby potrzebny ruch w interesie!  
Po powrocie do domu, żona wpadła na pomysł, że żebym ja miał ruch i rozrywkę, to ona codziennie będzie wychodzić do sklepu, jako oblaźnięta klientka i co będzie kupować.  
Nazajutrz, kiedy szedłem w sklepie, ona przysiadła.  
— Chciałabyś kupić coś — mówi, jakbyś nie wcale nie miała.  
Od razu zrobiło mi się wesoło. Od pięciu miesięcy nie słyszałem tego zdania.  
— W tej chwili chce pani słuchać. Proszę bardzo, niech pani poczeka.  
Zaczęłam jej pokazywać towary. To jej się nie podoba, tamto się jej nie podoba.  
Prawdziwa klientka!  
Nareszcie wybrała i pyta się, ile kosztuje.  
— Czterdzieści pięć złotych;  
— Cóż? Za te pieniądze na jej miejsce dostanę dwie!  
— Ale niech pani zobaczy ten gatunek, to jest żelazo!  
Targowała się może godzinę, tak, że musiałem ustąpić za dwadzieścia pięć złotych.  
— Ty cham! — krzyczy — Młota, kretyn! Sprzedajesz za dwadzieścia pięć złotych, ceratę, która nas samych kosztuje trzydzieści siedem.  
— Co robić — mówię. — Towar ma leżeć? Wolę sprzedać ze stratą. A zresztą, co to ciębie obchodzi? Ty jesteś klientka. Co to za klientka, która krzyczy, że cena za niska?  
— W tej chwili nie krzyczę jako klientka, ale jako żona głupiego kupca.  
Wtedy ja się zdenerwowałem i trząsk ją w pysk.  
— Jak ty śmiesz, klientkę bijesz w twarz! Cham jesteś, idiota, a nie kupiec!  
Na to ja jej mówię:  
— Ja się teraz biję nie jako kupiec, tylko jako mąż głupiej klientki!  
Od tego czasu ze sobą nie rozmawiamy i ruch w interesie znowu zamarli.  
Napoleon Sądak

**Na politycznym widnokregu tygodnia**

**Anglia uzna podbój Abisynii**

**Pokojowa wymiana listów między Rzymem i Londynem**

Sytuacja w Europie doznała pewnego odprężenia. Wystosowanie listu przez premiera Anglii do Mussoliniego napawa ludzi wielkimi nadziejami. Chwilowo jeszcze się nic nie stało, poza dokonaną wymianą listów.

Nie jest to zresztą pierwsza próba skruszenia lodów, które istnieją między tymi państwami od wojny abisyńskiej. Jednakże opinia obecnie jest znacznie czulsza i bardziej skłonna do wiary, że tym razem wszystko się uda.

**PIERWSZE SKRZYPCY GRAJĄ WŁOCHY**

Ma się wreszcie udać porozumienie między tymi mocarstwami, co mogłoby się znacznie przyczynić do ogólnego odprężenia w Europie. Włochy, jak wiadomo, mają duży wpływ na Niemcy, tym atutem od pewnego czasu szachują przeciw Anglii i Francji, wzmocniły znacznie swoją pozycję na Morzu Śródziemnym, no i dyrygują gen. Franco.

Gdyby nie zdecydowane stanowisko Włoch, ich czynna pomoc, wojna domowa w Hiszpanii byłaby zakończona.

Przed włoską wyprawą abisyńską stosunki angielsko-włoskie były bardzo dobre. Wprawdzie obie strony pałyżyły na siebie z pewną dozą nieufności, Włosi bardziej z zawiścią, ale to nie przeszkadzało na ogół we współpracy w Europie.

Abisynia rozbiła ją. Anglia było tym mocarstwem, które przewodziło na terenie Ligi Narodów przeciwko Włochom. Rzym po zwycięskiej wojnie był gotów, oczywiście, to wszystko zapomnieć, ale pod warunkiem uznania zaboru Abisynii. A tego właśnie Anglia od

mówiła. Włochom bardzo zależy na zbliżeniu do Anglii, gdyż w takiej sytuacji zyskują na znaczeniu, mogą zdobyć kredyty, rozbudować handel itp. Dlatego nie tak bardzo nie drażniło Włochów, jak odrzucenie przez Londyn ich oferty.

**SOJUSZ Z NIEMCAMI**

Mussolini jednak nie należy do tych mężów stanu, którzy z założonymi rękami czekają na rozwój wypadków. Stwierdziwszy jakie nastroje panują w Londynie, zaczął działać w prze-

ciwnym kierunku. Doprowadził do bliskiego sojuszu z Niemcami, umocnił się nad Morzem Śródziemnym i bardzo silnie zaangażował się w Hiszpanii.

Działa pewnie i stanowczo. Nie cofa się. Londyn czekał aż wreszcie doszedł do przekonania, że w imię pokoju europejskiego należy dogadać się z Mussolinim.

Premier Chamberlain nie obiecuje Włochom nic ponad oficjalne uznanie podboju Abisynii. Trzeba przyznać, że nie jest to wiele. Wzajemnie za to

Anglia domaga się uregulowania spraw na Morzu Śródziemnym, uznania zasady, że każdy ma tam równe prawa, zaprzestania antyangielskiej propagandy na Bliskim Wschodzie oraz umożliwienia załatwienia sprawy hiszpańskiej.

Mussolini, pono, miał wykażać daleko idącą ustepliwosć. Rokowania szczęgotowe toczą się na drodze dyplomatycznej. Nie należy np. oczekiwać, że Włochy wycofają się z popierania gen. Franco, ale że pomoc tę ubiorą w bardziej strawną formę, że zapewnią Anglików, iż nie mają zamiaru usadowić się tam, a więc wycofają już teraz wojska z wysp Balearskich.

**MONARCHIA W HISZPANII?**

Nie bez związku z tymi rozmowami jest ustepliwosć Anglii w kierunku gen. Franco. Zdaje się, że w najbliższym czasie należy się liczyć z uznaniem gen. Franco przez Anglię. Watykan uczynił to już w bieżącym tygodniu.

Na krok Anglii wpłynął zapewne fakt, że Bilbao ze swoimi bogatymi złożami znalazło się w rękach powstańców.

Znamiennym jest, że b. król Alfons ukazał się znowu na powierzchni i prowadzi rozmowy z arystokratami i politykami hiszpańskimi. Miałoby to wskazywać, że w wyniku wojny domowej wskrzeszona ma być monarchia hiszpańska. Takiemu rozwiązaniu nie jest przeciwna Anglia, a to wiele znaczy.



**SUCHOŚĆ CERY**, łuszczenie się skóry, suche liszaje znikną po jednorazowym zastosowaniu „Mleczka Weneckiego”. (Doskonałe pod puder). Laboratorium Artymiński i Kępski, Warszawa, Królewska 35. Przy laboratorium bezpłatna Poradnia Kosmetyczna. Bezpłatnie.

**Wstrząsy podziemne w kopalni zasypały 7 górników**

W piątek o godz. 19.45 na skutek wstrząsu podziemnego zawaliła się część chodnika w kopalni „Wujek” w Branowie pod Katowicami na poziomie 600 mtr.

Na zagrożonym odcinku pracowało 7-miu górników, z których 3-ch wydobyto z lekkimi obrażeniami około godz. 22-ej. Pozostałych 4-ch górników zdrowych i całych wydobyto spod zwalów węgla w sobotę o godz. 9-ej rano.

**„Chłop polski nie pozwoli aby w Polsce rządziły bomby i rewolwery”**

Ukazał się pierwszy numer tygodnika „Wiś Polska” oficjalnego organu Obozu Zjednoczenia Narodowego. Obowiązki redaktora naczelnego tego pisma pełni — nieudzielający się dotychczas politycznie — znany pisarz i literat chłopski Antoni Za chemski.

Sprawy zasadnicze porusza artykuł redakcyjny. Czytamy tam np. iż reforma rolna jest rzeczą „konieczną, potrzebną i spr-

wiedliwą społecznie i musi być z całą stanowczością przeprowadzona”.

Zabiera również głos „Wiś Polska” w sprawie zamachu na pułk. Koca. W związku z tym czytamy, iż „chłop nie pozwoli, aby w Polsce rządziły bomby i rewolwery”. Nie pozwoli na to, gdyby nawet sam musiał użyć siły dla poparcia swego stanowiska”.

W sprawach młodzieżowych wysuwa „Wiś Polska” hasło zjednoczenia wszystkich organizacji młodzieżowych działających na wsi, wymieniając „Młoda Wiś”, Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, „Wici” i Związek Młodzieży Ludowej. W artykule omawiającym sprawę kultury wsi, czytamy bardzo pochlebne zdania o Kruczkowskim, Młodożeńcu i Skuzie.

Cały pierwszy numer „Wsi Polskiej” zdaje się unikać polemiki z działającymi na wsi organizacjami i grupami ludowymi. Koło „Wsi Polskiej” grupować się mają również literaci chłopscy ze Szczawiejem i Wincentym Burkiem na czele. Poza tym współpracują w redakcji „Wsi Polskiej” pp. Rokicki i Skupień.

**„Królowa Cyganów” nie żyje Padła w walce z żandarmeria**

CZERNIOWCE. Tutejsza prasa donosi, iż w pobliżu Pitesti, po ciężkiej walce zabita została przez żandarmerię, Ljuba Czerebowska, przezwana „królową Cyganów”.

Dziewczyna ta, 21 lat licząca, słynęła z niezwykłej urody i okrucieństwa. Zorganizowana przez nią banda, porwała ułomne dzieci, które sprzedawano

następnie żebrakom. Z uwagi na masowe znikanie ułomnych dzieci, władze policyjne zarządziły obławę. Gdy otoczono namiot bandycki, Cyganka z wielką furią z nożem w ręku rzuciła się na żandarmów, którzy nie mogąc schwytać bandytki żywcem, zastrzelili ją. 20 członków szajki aresztowano.

**Skautci kanadyjscy przybędą z Holandii do Polski**

Bezpośrednio z Jamboree w Holandii przybędzie do Warszawy delegacja skautowa z Kanady, w skład której wchodzi trzech instruktorzy skautowi. Skautci kanadyjscy przybywają z rewizytą za szesnoroczną wizytę instruktorów Związku Harcerstwa

Polskiego, którzy podczas swego pobytu w Ameryce odwiedzili również Kanadę.

Z Warszawy goście wyruszą na objazd ważniejszych ośrodków harcerskich w całym kraju, by poznać całokształt oraz metody polskiej pracy harcerskiej.

**Wystawa drogowo-szarwarkowa**

W Wiśle na Śląsku otwarta zostanie w dniu 15 sierpnia r. b. wystawa szarwarkowa. Wystawa umieszczona będzie w oddzielnym, specjalnie wybudowanym pawilonie i zaprezentuje dane z dziedziny budowy dróg ze szczególnym uwzględnieniem budowy dróg w regionach podgórskich i górskich.

Wystawa zademonstruje jednocześnie odpowiednie sposoby użytkowania szarwarków, dzięki którym w wielu okolicach Polski powstały liczne drogi pierwszorzędnej jakości.

Jako naturalne modele wybudowane będą małe odcinki dróg

w różnych stadiach budowy. Będzie to dla zwiedzających okazja poznania metody budowania dróg, by były one trwałe, a równocześnie tanie i przystosowane do miejscowych warunków.

**Kupon  
porady  
prawnej**

**RADIO**

WARSZAWA, 8 SIERPANIA  
8.00 Sygnał czasu. 8.03 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi. 8.35 Transmisja ze Zjazdu Legionistów w Krakowie. 11.00 — 11.05 Przerwa. 11.05 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Wiedeńskiej. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 16.20 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Dwóch nieśmiały”. — komedia w dwu aktach. 17.05 Uroczystości strzeleckie w stolicy — transmisja. 17.35 Rezerwa. 18.00 Pół czarnej przy mikrofonie. 20.00 Utwory Wieniawskiego. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Włolozja — czyli piąta pora roku” — Kukułka Wileńska. 21.40 Telefoniczny reportaż z trasy marszu szlakiem Kadrowki. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Recital fortepianowy. 22.50 Ostatnie wiadomości. 23.00—23.15 Reportaż ze Światowego Kongresu Esperantystów.

WARSZAWA II  
15.00 Sonata. 16.00 Zespół salony. 16.58 — 17.00 Program na jutro. 17.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 — 1.00 Muzyka taneczna.

Zawdzięczając dobroczynnemu działaniu **VENUS** nie tylko radykalnie usuniesz PIEGI, PRYSZCZE i PLAMY, ale skutecznie zabezpieczysz się od nich. **LABORATORIUM WARSZAWA** żądaj tylko krem „Venus”.

**Koń spowodował pożar lasu uderzywszy podkową o kamień**

W Kanadzie pożary lasów są w ciągu lata zjawiskiem tak częstym, że prasa ogranicza się normalnie do podawania sumarycznych raportów, w których zaznacza, gdzie w danej chwili lasy płoną i ile akrów uległo zniszczeniu. Powodów normalnie nie podaje się.

Ostatnio jednak wszystkie pisma Kanady zamieściły wiadomość o pożarze, który spowodował koń, który uderzył podkową o kamień i wykrzesał iskry. Od iskry zapaliła się sucha tra-

wa i kilkaset akrów lasu poszło z dymem.

Ta wiadomość znalazła się na pierwszej stronie pism Kanady, a gdzieś w środku małymi literkami umieszczono notatkę, stwierdzającą, że od wiosny było w Kanadzie 350 pożarów lasów, których spłonęło 13.496 akrów.

Notatka zakończyła się zapowiedzią, że wobec suchego lata należy się liczyć z znacznie gorszymi pożarami w drugiej połowie sierpnia i we wrześniu.

Juliusz Morawski

# Musisz mnie kochać!...

## Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z licznych powodów hrabia Tudziewicz musiał opuścić Niemców podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplatali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gójkowej, panem Antonim.

Klara, rozdrażniona odrzuceniem jej miłości przez hrabiego, usiłowała wciągnąć Hanke do spelunki szumwin. Udaremnił jej to bracia, co doprowadziło ją do tym większego rozdrażnienia.

Stało się zgodnie z planem obu Demskich.

Ow dzień zamachu na Hanke ciężko przeżył Tudziewicz. Został on poturbowany przez dwóch opryszków z polecenia swej żony. Tak maltretowany znalazł schronienie u właściciela sklepu na Bródnie, Ziabka.

„Wybawca” Hanksi, Tomasz Demski, którego Hanka zainteresowała od pierwszej chwili, oświadczył się o jej rękę.

— Jeśli pani nie może mi dać zaraz odpowiedzi, ja zaczekam... Rozumiem, że pani jest jeszcze osłabiona i wstrząśnięta. Nie mówmy o tym teraz... Proszę wybaczyć mi, że osmieliłem się o tym mówić już teraz. Nie miałem siły zwlekać dłużej...

— To bardzo poważna sprawa małżeństwo — powiedziała Hanka. — Bardzo poważna. W takiej sprawie trzeba się radzić nie tylko własnego serca, choć to doradca najlepszy i najpewniejszy, najmniej omylny, ale i tych ludzi bliskich, do których mamy wielkie zaufanie.

— Zapewniam panią, że uczynię wszystko, by pani była szczęśliwa, by na niczym pani nie zbywało.

— Dostatek materialny nie decyduje o szczęściu. Tyłu jest ludzi bogatych, a nieszczęśliwych... Nie jestem wymagająca. Nie potrzebuję zbytków.

— Czy gwarancją dla pani nie będzie moje wielkie i szczerze uczucie?

— Tak przecież mało pana znam!

— Będę dla pani zawsze takim, jakim jestem dziś: pełen troski o panią, szczerze jej oddany aż do poświęcenia!

— Tak się mówi pięknie póki człowiekowi się zdaje, że kocha bez pamięci. Potem miłość przygasa a z nią wszelkie piękne obietnice.

— Moje postanowienia i obietnice spełniam zawsze — powiedział twardo.

— Wierzę panu... Muszę jednak się zastanowić

i poradzić. Mam swoją opiekunkę, staruszkę, babcię. O, nie zna ona wielu ludzi i świata, ale posiada instynkt kobiety, która była żoną i matką. Poza tym mam przecież dwóch ludzi, którzy są dla mnie usposobieni bardzo przyjaźnie: jednym jest pan Notylski, człowiek nieskazitelny, wyzbyty zupełnie egoizmu, który wbrew własnym interesom potrafi wskazać komuś drogę dobrą. Mam do niego wiele, wiele zaufania. Zdołałam go dobrze poznać i wiem, że na jego przyjaźni nie zawiodę się nigdy!

— A drugi?

— Drugi, to... hrabia Tudziewicz.

— Czyżby pan Tudziewicz żywił dla pani uczucia podobnie przyjazne jak pan Notylski, którego zresztą nie znam dobrze?

Mówiąc to, Tomasz patrzył w twarz Hanksi ze zmarszczoną brwią. Nazwisko Tudziewicza, wymówione przez Hanke w takiej chwili, wydało mu się ukrytą drwiną, czy podstępem.

— Z pozoru mogłoby się wydawać — mówiła Hanka spokojnie, jak gdyby nie zauważywszy wyrazu twarzy Tomasza — że hrabia Tudziewicz inaczej jest do mnie ustosunkowany. Ale zapewniam pana, że to tylko pozory. Owszem, był czas, kiedy uważałam go nawet za swego narzeczonego. To jednak minęło. Nie jest nim i już nigdy nie będzie. Przekreślił nasze uczucia innym uczuciem czy wypełnieniem zobowiązań, powziętych wobec innej kobiety, pańskiej siostry, panie Tomaszu. Nie przestał być jednak człowiekiem niezwykle uczciwym i prawym. Na tych dwóch jego zaletach można budować przyjaźń. Innych ludzi nie znam. Muszę zwracać się po poradę tylko do tych, którzy mi są dobrze znani, którzy zechcą mi poradzić zgodnie z sumieniem, bez ukrytych myśli. I pan Notylski i hrabia Tudziewicz w takich wypadkach potrafią zapomnieć o sobie, a myśleć tylko o mnie w oderwaniu od własnych uczuć, jakie mogą żywić dla mnie.

— Pani to mówi poważnie? — spytał głuchym głosem Tomasz Demski.

— Najzupełniej. Czemu pan sądzi, że mówię niepoważnie? W takiej rozmowie nie umiem być niepoważną! Właśnie już porozumiałam się z panem Notylskim i mam nadzieję, że jeszcze dziś mnie odwiedzi. Porozmawiam z nim na ten temat. Chciałabym również zobaczyć się z hrabią Tudziewiczem. Niestety, nie wiem, co się z nim dzieje. Czy powrócił do domu?

Tomasz pokręcił głową, nie przestając bacznie obserwować Hanksi, jakby nie dowierzał jej poważnemu głosowi, ani spojrzeniu, w którym nie zdołał uchwytyć ani podstępny, ani drwiny.

— Nie wiem, co teraz porabia. Jego stosunki z moją siostrą okazały się oplakane w skutkach. Nie

chcę go oskarżać głośno, ale wydaje mi się, że ich pożycie nie było normalne. To zdaje się być źródło choroby mojej siostry. Lekarze wyrażają poważne obawy o stan równowagi jej umysłu. Byłby to dla nas, jako jej braci, cios bardzo ciężki. Mam nadzieję, że specjaliści nasi w Ameryce, nie będą tak pesymistycznie zapatrywali się na jej zdrowie. Jest to tym smutniejsze, że jak podejrzewam, Klara jest w odmiennym stanie, a jej choroba może ujemnie wpłynąć na przebieg rozwoju dziecka i zaciążyć na jego przyszłości.

— Będzie miała dziecko?! — szepnęła Hanka.

— Z całą pewnością — powiedział Tomasz poważnie. — Są objawy, które o tym świadczą.

— Zatem należy życzyć szczęścia pańskiej siostrze — powiedziała Hanka chłodno.

— Czy mogę prędko spodziewać się odpowiedzi pani na moją propozycję?

— Nie będę zwlekała... Domyślam się, że pragnie ją pan usłyszeć możliwie prędko. Niech pan jednak weźmie pod uwagę bardzo krótki okres naszej znajomości.

— Będę oczekiwał pani decyzji z wielką niecierpliwością.

— Czy nie sądzi pan, że pana oświadczenia nie mogą wpłynąć źle na pańskie stosunki rodzinne?

— Ma pani na myśli moją siostrę i jej męża, a dawnego narzeczonego pani?

— I to również!

— Nie będziemy mieszkali razem. Moim marzeniem jest zamieszkać gdzieś na Południu. Czy nie opowiadała pani jakaś cudowna wyspa południowa?... Będziemy dosyć bogaci, by nie martwić się o pieniądze do końca naszego życia. Nie będzie to zatem nic łączyło z hrabią i jego żoną. Nie będziemy wchodzić sobie nigdy w drogę.

— A pański brat?

— Cóż może mieć brat przeciwko temu?

— Czy pan nie wie, że on również mówił mi o swojej miłości? Czy, dowiedziawszy się o pańskich oświadczeniach, nie będzie żywił do pana złości? Przyznam się szczerze, że charakter pana Alfreda, bardzo wybuchowy, niepokoi mnie nieco.

— Może pani być zupełnie spokojna. Ważniejsze jest dla mnie tylko to, co pani oświadczyła mi o mojej oświadczeniu.

— Na razie nic. Nie jestem zakochana w panu Alfredzie. Żywię dla niego pewną sympatię, jaką może żywić kobieta dla mężczyzny młodego, pełnego temperamentu, zapewne bardzo silnego fizycznie i odważnego. Ale to jest sympatia, która wyłącznie na zaletach zewnętrznych, nie ma żadnym charakteru trwałego.

— Czy nie widzi pani we mnie coś pożądanego?

— Domaga się pan kompletnego odwrotu?! — roześmiała się Hanka.

— Tylko sądu!

— Tak mało pana znam! Wydaje mi się pan bardziej uczuciowy i wrażliwy niż pan Alfred. A muszę powiedzieć, że ta cecha nie jest dla mnie bez znaczenia. Czułabym się okropnie przy boku człowieka, który by nie wykonywał swojej doży wrażliwości.

— Zapewniam panią, że uchodzę za człowieka bardzo wrażliwego — uśmiechnął się Tomasz. — I to, co pani mówi, budzi we mnie nadzieję, że odpowiedź pani nie będzie odmowna, że nie jest taką przynajmniej w tej chwili, pod pierwszym impulsem. To już wiele dla mnie znaczy!

Dalszy ciąg jutro.

PIOTR CHABERA

## Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

### Część I. Kadra. Kampania Kijowska

#### STRESZCZENIE

Autor pamiętników wysłany został jako łącznik, do dowództwa pułku, które stało w Kuźmiczach. Poza szwoleżerami w tej osadzie kościelnej kwaterował 1 DAK, zaś ostre pogotowie trzymała kompania 22 pułku piechoty. Nad ranem rozległy się strzały. To bolszewicy niespodziewanie zaatakowali Kuźmicze. Główne natarcie skierowane zostało na kwaterę dowództwa, w której znajdował się Orlicz-Dresler. Oficerowie z okien strzelali do nacierających bolszewików.

8.

Nieprzyjaciół, poznawszy po zawieszonym proporczyku pułkowym, że ma przed sobą kwaterę dowództwa, ze szczególną natarczywością rzucił się do ataku. Rażeni jednak celnymi strzałami oficerów i znajdujących się tam żołnierzy i ordynansów, bolszewicy nie zdołali wtargnąć do środka.

Co chwila ukazywała się w oknie wyniosła postać Orlicza, który z zimnym spokojem na twarzy strzelał z rewolweru do napastników, śledząc zarazem przebieg walki.

Odwrócić się z pierwszego

wrażenia, szwoleżerowie poczęli się grupować i wypierać bolszewików ze wsi.

Odwróciła się karta. Bolszewicy, napotkawszy z naszej strony na zacięty opór, przy tym rozbici na poszczególne grupy bez wzajemnej łączności i widząc przed sobą rozgorzałe twarze nacierających szwoleżerów, rzucili się do ucieczki.

Odwrót okazał się dla nich sromotny. Otaczające wioskę bagna stały teraz na przeszkodzie uciekającym. Nie wszyscy mogli przedostać się bezpiecznymi ścieżkami do pobliskiego lasu. Wielu z pośpiechu i strachu brnęło i grzęzło w błotach, lub padało jak kaczki na jesienu od naszych kul.

Nie wyobrażałem sobie, że tak wygląda wojna. Pierwsze strzały speszły mnie trochę. Każdy gwizd kuli denerwował mnie do tego stopnia, że mimo woli cho wałem głowę w ramiona, lecz po tym wrzawa i zgiełk bitewny, wiodok nieprzyjaciela obudził we mnie jakąś zawziętość, chęć zem

sty i kiedy rzuciłem się z towarzyszami w wir walki, prawie że straciłem świadomość, instynkt samozachowawczy; byłem po prostu oszołomiony, jak gdyby pijany.

Nazajutrz z raną dołączyłem się do szwadronu kwaterującego w Skorodnie.

Skorodnie, mała miejscina, położona przy trakcie owruckim, miała nam służyć za bazę operacyjną, skąd mieliśmy patrolować okolice i robić wypadki na nieprzyjaciela.

Miejscowa ludność niezbyt rada była z naszego przybycia, jak również i kwatery wiele pozostawiały do życzenia.

Tego samego dnia, a było to akurat w Wielką Sobotę, około południa wyruszyliśmy dwoma plutonami z por. Lendzińskim i Olszewskim na patrol w stronę Owruca.

Jechaliśmy traktem owruckim a przed nami w pewnym oddaleniu posuwała się szpiczka ze st. szwol. Szumskim. Po obu stronach traktu las gęsty, podszyty trawami, poprzerzynany gdzieś niedługo pasmami bagien i parowów.

Ujechaliśmy parę kilometrów, cały czas zachowując ostrożność i ciszę. Zdawało mi się, że lada chwila natkniemy się na nieprzyjaciela. Oczekiwanie na ukryte-

go gdzieś wroga działało na mnie denerwująco.

Wyteżalem wzrok na wszystkie strony, czy nie dojrzę gdzie ukrytego w gęstwinie leśnej nieprzyjaciela. Naraz huknęło kilka strzałów, rozlegając się, jak grom, wśród cizy leśnej.

Swisnęły przeciągłe kule, uderzając z trzaskiem o pnie drzew. Nadjechała galopem szpiczka, komunikując dowódcy o nieprzyjacielu. Pada komenda:

— Z koni do ognia!

Zeskoczyliśmy z koni, zostawiając koniowodów, potem rosyjski gestą tyraliera, ruszyliśmy przez las naprzód.

Bolszewicka placówka, rozłożona nad przerzynającym traktem strumieniem, ostrzeliwała się bez przerwy. Pod osłoną zarosli podsunęliśmy się blisko, bijąc salwami do nieprzyjaciela.

Bolszewicy po parominutowej strzelaninie cofnęli się pośpiesznie, zostawiając karabin maszynowy, wóz i jednego rannego. Wróciliśmy na kwatery w różnych humorach, zadowoleni z pierwszego sukcesu i zdobyczy.

W okolicy Skorodna spotykaliśmy drobne oddziały partyzantów ukraińskich, którzy walczyli również z bolszewikami.

Niezadowoleni z bolszewizmu ukraińscy pod wodzą atamana Petlury usiłowali przy naszej

pomocy odzyskać niepodległość. Partyzanci, zwani przez nas powstańcami, byli dla ludzi prawie wcale miejscowi, znający dokładnie teren, to też byli dla nas nieocenionymi przewodnikami i wywiadowcami.

Uzbrojeni w rosyjskie karabiny, byli ubrani w takież szynel i czapki, lub wprost po cywilnie, tak że trudno było ich odróżnić od bolszewików. Z tego powodu więc często zdarzały się nieporozumienia.

Bywało czasem, że powstańców braliśmy za bolszewików lub — co gorsza — odwrotnie.

Zbliżała się wieczór, wszyscy żołnierze w najlepsze używali wywczasów na kwaterach, gdzie wtem trąbka zagrała na alarm.

Rzuciliśmy się czym prędzej do siodłania koni i w przeciegu kilku minut stanęliśmy w pełnym rynsztunku na zbiórce.

Sądziłem, że nieprzyjacieli zniecałka podsunął się pod nasze stanowiska, jednak trwająca cisza i spokojne zachowanie się oficerów nie potwierdzało mego mniemania. Lecz niedługo padł rozkaz wsiadania i ruszyliśmy naprzód.

Już było ciemno, kiedy do tarliśmy do sąsiedniej wioski, gdzie oczekiwała nas kompania i oddział powstańców.

(Dalszy ciąg jutro).

**ODCISKI** usuwa bezpowrotnie **SALVATOR** apłekarz W. Borowskiego Żydot w apt. i skł. aptecz.

**Chińczycy rozstrzelują obywateli za utrzymywanie stosunków handlowych z Japończykami**

TOKIO. Agencja Domei donosi: Według wiadomości z Hankau i Szanghaju wszyscy Japończycy mieszkający w dolinie rzeki Jang - Tse zostali ewakuowani w obawie powtórzenia się wypadków jakie zaszły w Tung - Czau.

Sytuacja w Hankau jest bardzo naprężona. Koncesję japońską otacza około 10.000 żołnierzy chińskich. Bojkot gospodar

czy Japończyków został wzmocony.

Korespondent dziennika Asahi donosi, że wielu Chińczyków rozstrzelano lub aresztowano za utrzymywanie stosunków lub zawieranie transakcji handlowych z Japończykami.

Wokoło koncesji japońskiej Chińczycy umieścili działa i karabiny maszynowe. Onegdaj w ciągu dnia wczorajszego opuściło Hankau przeszło 500 kobiet i dzieci japońskich udając się do Szanghaju.

Pozostali jeszcze w koncesji Japończycy mają opuścić Hankau do dnia 9 sierpnia.

Wszyscy mieszkańcy koncesji zostali skoncentrowani na terenie, należącym do Japońskiego Towarzystwa Okrętowego.

Według komunikatu admirałcji japońskiej, sytuacja w Hankau staje się coraz bardziej poważna. Wszystkie połączenia pomiędzy koncesją japońską a chińskim miastem zostały przerwane, ale wojskowe władze japońskie zapewniły ochronę życia i życia obywateli japońskich.

TOKIO. Minister spraw zagranicznych Hirota odpowiadając na interpelację oświadczył, iż rząd postanowił przyjąć z pomocą rodzinom obywateli japońskich, którzy zginęli podczas krwawej masakry Japończyków w Tung-Czau.

Korespondenci pism japońskich w Pekinie donoszą, iż uszło z życiem z Tung-Czau tylko 163 obywateli japońskich i Koreańczyków. Zamordowano 172 Japończyków.

W tym gromadnym mordzie brało udział przeszło 5 tysięcy żołnierzy i policjantów chińskich. Garnizon japoński, który liczył zaledwie 100 ludzi bronił się w koszarach 30 godzin od chwili nadejścia posiłków.

**Nowa Skóra**  
Biała i Delikatna  
-w ciągu 3-ch DNI  
PIERWSZY DZIEŃ  
TRZECI DZIEŃ  
Rozszerzone Pory i Wągry  
**ZNIKEJ BEZPOWROTNE!**

Rozszerzone pory są przyczyną wszelkich nieczystości cery jak brzydkie wągry, krosty, łuszczenie się skóry oraz jej ciemny, barbarowy kolor. Woda i mydło nie wydoszczają tłustego brudu z zakłanych porów stale rozszerzonych na skutek podrażnienia skóry. Krem Tokalon koloru białego (nie tłusty), spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon, wnikając natychmiast do porów, kołszy szybko podrażnione gruczoły skórne. Rozpuszcza i usuwa zakorkowane w głębi porów brud i wągry, ściągając rozszerzone pory oraz wybiela i odświeża ciemną, szorstką skórę. Wzmacnia i odświeża najbardziej suchą cerę. Usuwa całkowicie zmarszczki, twardość skóry i polak nosa. Jest wzmacniający, ściągający i odżywczy. Zawiera obecnie cudowną mieszaninę świeżej śmietanki z czystą oliwą. Oto dlaczego Krem Tokalon koloru białego wybiela i odświeża skórę, nadając jej w ciągu 3-ch dni nową piękność, nieosiągalną żadnym innym sposobem. Stosuj go co rano. UWAGA: O ile ma Pani zmarszczki, zwiotczałe mięśnie twarzy lub inne ślady wieku, powinna Pani jednocześnie odżywiać swą skórę Biocellem. Tę cenną substancję wydobycy obecnie z głębi skórnych komórek młodych zwierząt. Jest to Biocel identyczny z tym, jaki znajduje się w naszej skórze. Krem Tokalon koloru różowego zawiera Biocel w odpowiedniej proporcji całego zachowania jednej, świeżej i młodzieńczej skóry. Należy stosować go wieczorem. Szczęśliwy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

niema niebezpieczeństwa  
jaka ostrzeżenie  
**„POLONIA”**

**Ks. Kentu opuścili Polskę**

Książę Kentu wraz z małżonką opuścili Katowice wczoraj o godz. 11.40, udając się samochodem przez Cieszyn do Wiednia. Do granicy odprowadzili parę księżącą pp. Koziełł - Poklewscy.

**Oberwała się chmura w Galacu**

CZERNIOWCE. Z Galacu do noszą, że okolice miasta nawie dła gwałtowna burza połączona z oberwaniem się chmur. Ulewny deszcz spowodował w mieście i okolicy ogromne straszenie. Woda zalała tor kolejowe. Połączenie między Galacem a Barlad'em zostało przerwane.

**Wielkie manewry austriackie**

WIEDEN. W okresie pomiędzy 28 sierpnia a 4 września od będą się wielkie manewry armii austriackiej w północno-zachodniej części Austrii Górnej, pomiędzy miejscami Zwettl a Horn.

Będą to największe manewry od czasu powstania nowej armii austriackiej. W tej fazie manewrów obecny jest kanclerz Schuschingg i jego członkowie rządu.

**Katastrofa w wodzie**

HELSINKI. W czasie szybów w Jemijerwice zdarzył się tragiczny wypadek. Żywiowiec, kierowany przez jednego studenta, runął z wysokości 1.400 m. Student poniósł śmierć na miejscu.

CARE WYPIELEKOWANA, RECE DELIKATNE  
OPAJENIZNE CUDOWNĄ DAJE BIOLOGICZNY KREM CZARODZIEJ

**Straszliwy wybuch granatu 2 chłopcy zabitych, 12 osób poparzonych**

TALLIN. W małej rybackiej wsi Vinci wybuchł granat z okresu wojennego z gazem iperytowym.

Wybuch ten spowodowały dzieci, wyciągając go ze starej studni. Dwaj chłopcy 9-letni i 12-letni zostali rozerwani w strzępy, dwóch innych odniosło ciężkie rany.

Okoliczni mieszkańcy, spiesząc nieszczęśliwym z pomocą, zostali poparzeni gazem i w

Najsłynniejsza wróżka stolicy, chiromantka Eugenia Palej, zdumiewająco określa przyszłość. Chiromancja, fizjonomika. Karty sposobem „Lenormand”. Nowy adres: Sosnowa 1 m. 7, parter. — Niezamożni płacą 1 zł.

**BROWNING „PIORUN”**

Ścisłe wg rysunku. Sensacja 1937 roku! Fason belgijski! Typ 6-cio m/m! Repetuje się przed strzałem i automat. wyrzuca łuski. Posiada bezpiecznik obrotowy zabezpieczający od strzału mimowolnego. Huk kolosalny! Idealna obrona przed napadem! Wykonanie luksusowe: lufa przepięknie bruniowana, ręczki kryte lśniącem bakelitem! Waga 250 gr., długość 10 cm., szer. 7 cm. Cena tylko zł. 6.95. 2 sztuki zł. 13.50. Setka naboi zł. 3.65. Płaci się przy odbiorze. Adres: Przedst. fabr. „PERFECTWATCH”, Warszawa I, ul. Marińska 11 — I. Dz. P. Uwaga: Wystrzegajcie się taniej, lecz bezwartościowej tandety! Żądajcie wszędzie w sklepach tylko automatów „PIORUN” z bezpiecznikiem!



**ŻADAJCIE**  
Ścisłe wg. ry. sunku tylko zł. 6.95

**Wezwanie o ratunek w butelce**

MONTREAL. W pobliżu miejscowości Owen Sound w Ontario wyłowiono z jeziora flaszkę, zawierającą wezwanie o ratunek, wysłane przed 21 laty przez trzymających się wywróconej łodzi turystów, którzy ma

**Trzech dziennikarzy-szpiegów otrzymało nakaz opuszczenia Anglii**

LONDYN. „News Chronicle” ogłasza sensacyjną wiadomość, że trzech dziennikarzy niemieckich otrzymało nakaz opuszczenia W. Brytanii w przeciągu 14 dni.

Wydalenie ich następuje jakoby wskutek podejrzenia, że uprawiali robotę szpiegowską. Wydaleni zostają: główny przedstawiciel wydawnictwa Scherla i korespondent berlińskiego „Lo kal Anzeiger”, Werner Crome, jego pomocnik Wrede i korespondent drugorzędnej agencji prasowej Reichschach Zeitungs dienst-Langen.

Crome jest znanym dziennikarzem, przebywa w Londynie od przeszło trzech lat, jest członkiem tutejszego związku prasy zagranicznej. Okoliczności, w jakich nastąpiła brytyjska decyzja wydalenia powyższych trzech dziennikarzy niemieckich, mają być według „News Chronicle” tak dla nich kompromitujące, że rząd Rzeszy nie kwestionuje zarządzenia brytyjskiego.

**Samolot w walce z wielorybami**

Żałoga pewnego amerykańskiego wodnopłotowca, stacjonowanego w porcie wojennym Kay West, miała przed jakimś czasem mrozącą w żyłach krew przygodę.

Pilot Stuart, mechanik Ellison oraz uczeń szkoły lotniczej Really, wyruszyli na normalny lot ćwiczebny. Po godzinie znaleźli się nad zatoką meksykańską, gdzie Really wziął ster w swoje ręce.

Po zakończonych ćwiczeniach znowu pilot wrócił na swoje miejsce, a Really pracował jako radiooperator.

Wodnopłotowiec rozpoczął lot powrotny. Zbliżał się do brzegu. Widać było wielką ilość żaglowców, oraz odważnych pojedynczych pływaków.

Nagle mechanik zauważył trzy olbrzymie wieloryby, które płynęły ku brzegowi, zbliżając się do opodal płynących 3 pływaków. Kąpiący się nie widzieli grożącego im niebezpieczeństwa.

Wodnopłotowiec służył wyłącznie dla celów szkolnych, nie posiadał więc uzbrojenia. Żałoga wprawdzie wołała, ale krzyk ich zagłuszał huk motoru.

Daremnie wodnopłotowiec usiłował zwrócić uwagę żaglowca, który znajdował się w sąsiedztwie pływających, na grożące niebezpieczeństwo. Żałoga żaglowca była przekonana, że wodnopłotowiec wykonuje jakieś specjalne ćwiczenia, pole-

nia się wypadków jakie zaszły w Tung - Czau.

**„ŻYCIE KOBIECE”**

rozpoczęło druk wspaniałej i niezwykle sensacyjnej powieści p. t.

**W sidłach oszusta**

Przeczytajcie pierwszy odcinek, a w napięciu nerwów oczekiwać będziecie na dalsze.

**Cena 20 gr.**

**Komfortowe mieszkania robotnicze zacznie budować Ameryka**

WASZYNGTON. Senat uchwalił 64 głosami przeciwko 16 projekt ustawy, której celem jest poprawa warunków mieszkaniowych.

Ustawa przewiduje zaopatrzenie 850.000 robotników w mieszkania, odpowiadające wymaganiom higieny i minimum komfortu.

Subwencje władz federalnych przeznaczone na ten cel, będą

sięgały 20 milionów rocznie w ciągu 20 lat. Kredyty federalne, z jakich będą korzystali pod tym względem poszczególne stany i municypalności, wyniosą ogółem około 700 milionów dolarów.

Przyjęta przez Senat ustawa jest tylko pierwszym krokiem na drodze do wielkiej reformy warunków mieszkaniowych w biedniejszych dzielnicach miast.

**Lody PINGWIN kup-bo warto**

**Gangsterzy porwali tancerkę żądając 500 dolarów okupu**

PARYŻ. Przed 15 dniami przybyła do Paryża młoda Amerykanka w towarzystwie swej ciotki, z którą zatrzymała się w hotelu.

W trzy dni później młoda Amerykanka, która jest tancerką, nagle zaginęła. Ciotka jej otrzymała list z żądaniem okupu w wysokości 500 dolarów. W razie niewypłacenia tej sumy rzekomi bandyci grożą śmiercią jej siostrzenicy.

Ambasador amerykański zawiadomił o tym wypadku policję, która jednakże dotychczas nie natrafiła na ślad zлочyńców. Według informacji dzienników, młoda Amerykanka poznała po przyjeździe do Pary-

żu jakiegoś mężczyźnego, z którym utrzymywała codzienną korespondencję.

Niektóre z dzienników przypuszczają, iż młoda tancerkę porwali kidnapperzy, inne są zdania, że uciekła ona z owym tajemniczym mężczyźnym.

**FOTO-APARATY**

kupuj tylko w źródle fachowym  
**FOTORIS**  
Marszałkowska 125  
Warunki kredytowe ułatwione. Wszelkie przybory. Własne laboratorium. Wykonanie artystyczne. Ceny niskie. Sprzedaż ratalna.

# Zjazd Legionistów

„Legiony stworzyły w Polsce, odrodziły na nowo typ dobrego żołnierza. Ta zdobycz może w przyszłej historii stanowić będzie więcej, niż te czy inne przewagi w tych czy innych bojach. Potrafiłmy swoim wysiłkiem, swoim sercem, swoją wielką pracą i wolą dać Polsce nowy kulturalny nabytek — dać typ dobrego żołnierza polskiego”.

Józef Piłsudski „O wartości żołnierza Legionów”.

Z Krakowa wyszli. Pod Kielce, w Karpaty. W bój o Polskę. O wolność i wyzwolenie. W Krakowie odbywają swe doroczne zjazdy. Dawniej w różnych miastach Polski: Lwowie i Wilnie, Kielcach i Radomiu, Warszawie i Gdyni. Teraz i na przyszłość już tylko w Krakowie tam, skąd ich wyprowadził w bój Józef Piłsudski i gdzie od dwu lat spoczywa snem wiecznym w podziemiach Wawelu, między królami, wodzami i wieszczami, między Piastami i Jagiellonami, Kościuszką i Poniatowskim, Mickiewiczem i Słowackim...

Zjeżdżają się tam ludzie, których zbratała wspólna dola i niedola na polach bitew, zbratała wspólnie przelana krew. Nerozerwalne to węzły braterskie, silniejsze niż jakiegokolwiek inne: rodzinne, zawodowe, przyjacielskie.

Zjeżdżają się ludzie, którzy pierwsi zrzucili bluzę robotniczą czy chłopską, marynarkę studenta, inteligenta, a wdziali siny mundur żołnierski—pierwsi czola przestonili czapką z orłem polskim, pierwsi skierowali bagnety nasadzone na karabiny w piersi wrogów, pierwsi przeżywali radosne i podniosłe wzruszenia marszu poprzez sztuczne kordony graniczne, dzielące ziemie polskie, pierwsi polili swe dusze rytmem piosenki żołnierskiej, pierwsi krawili na polach bitewnych

za sprawą Wyzwolenia, pierwsi przeżywali męki duszy w wirach przeróżnych politycznych „orientacji”, a ostatni w półtorawieczu niewoli przechodzili martyrologię „za kratami więzień i drutami obozów”...

Dziś już siwizna przyprósza im skronie, trud życia zbrudził rysy ich twarzy, dziś rozproszyli się po całej Polsce i pracują na najróżniejszych posturkach pracy zawodowej i publicznej — ale gdy się zjadą w Krakowie, gdy zoczą Oleandry i Wieżę Mariacką i Barbakan, gdy uszykują się wedle dawnej przynależności pułkowej — to zewrą się znów w braterskie koło, to osnuje ich to przedziwo wspomnień i doznań, które jest nierozzerwalną więzią, które w nich żywie, póki tchu w piersiach.

A te piersi rozsadzać będzie w tym dniu zjazdowym dumą, że — jak to im przyświadczył Komendant, mówiąc o „wartości żołnierza Legionów” — byli — „dobrymi żołnierzami”.

— Kiedyśmy — powiedział w r. 1930 na zjeździe legionistów w Radomiu Edward Śmigły-Rydz — wymaszerowali w 1914 r., tośmy stanowili dzielne zbiorowisko ludzi. Były najrozmaitsze odrębności i rozmaitość typów. Każdy z nas miał inne przekonania, inne osobiste nawyki, inne umiłowania. Pochodziliśmy z najrozmaitszych klas, warstw, a jednak mając w sercu dużo rzeczy, któreśmy kochali — bo cóż warte życie ludzkie bez miłości — mając każdy dla siebie jakąś rzecz umiłowaną i ważną, w szkole Komendanta, w polu, zapomniałmy o tych wszystkich naszych drogich i ważnych rzeczach, odsunęliśmy je na bok, a została nam jedna ważna,

wielka rzecz — tą rzeczą było, być dobrym żołnierzem i dobrze bić się za Polskę. I umieliśmy to dobrze zrobić.

Dziś staną dobrzy żołnierze w cieniu trumny swego Komendanta. Zjazd poświęcony będzie Jego pamięci, złożeniu hołdu Temu, który ze „zbiorowiska” ludzi o „najrozmaitszych odrębnościach i typach” potrafił uczynić „dobrych żołnierzy”, zwykłych „zjadaczy chleba” przerobić w bohaterów, walczących za Sprawę i o tyle szczęśliwszych od żołnierza Tadeusza Kościuszki, Henryka Dąbrowskiego, Piotra Wysockiego i Romualda Traugutta, że ukoronowaniem ich walk było — zwycięstwo.

Zwycięscy żołnierze Komendanta, ci spod Kielc i Mołotkwa, z nad Styru i Stochodu, z Beniaminowa i Szczypiornu, z Wrłu i Maramaros-Sziget, dziś maszerują na Sowiniec, kornie chyłą głowę w krypcie wawelskiej — hołd składają pamięci Wielkiego Wodza, swego ojca duchowego, Tego, który wskazał cel ich w życiu: Polskę.

Ileż to razy na swych zjazdach wpatrywali się w te drogie im rysy twarzy Komendanta, kiedy wspominał przeszłość, oceniał boje i dawał wskazania na przyszłość!

Dziś śni snem wiecznym... Zastąpić Go musi ten, w którego „wypróbowane ręce” składał Twórca Legionów prawo rozkazywania, ten, który stał się następcą Wielkiego Marszałka i strażnikiem siły wyzwolonego państwa. Dziś Marszałek Śmigły-Rydz przemówi i w imieniu żołnierza legionowego otaczającą nas rzeczywistość zespolicz z pamięcią i hołdem dla Józefa Piłsudskiego.

J. R.

## Jak pomysłowy inkasent chciał okpić swego chlebobdawcę

Trudno jest obecnie o uczciwych i rzetelnych pracowników. Przekonują się o tym właściciele przedsiębiorstw, którzy zmuszeni są zatrudniać płatny personel.

Niejaki Wacław Gałkowski zam. w Piotrkowie przy ul. Jeruzolimskiej 15, dłuższy czas był bezrobotnym, a gdy otrzymał zajęcie w charakterze inkasenta, w znanej wytwórni wód gazowych p. H. Urbańskiego przy ul. Hutniczej 6, wyjechał w dniu 31 lipca i po sprzedaniu swojego pracodawcy za kwotę 506 zł 67 gr. Część tej sumy zużył na libację w gronie koleżków, a resztę gotówki zakopał w lesie.

Po powrocie powiedział niewinnie że został napadnięty przez bandytów we wsi Wykno gm. Będków, którzy go ograbiali.

Złożono zameldowanie policji i ta jak zawsze bardzo energicznie zajęła się wykryciem prawdy. Ustalono niezbitie, że cały rzekomy napad został zfinansowany i symulanta Gałkowskiego sam wskazał gdzie zakopał część zdefraudowanych pieniędzy. Defraudant stracił znów pracę i za malwersację będzie odpowiadał sądowo.

Proszek od **BOLU GŁOWY**  
KOWALSKINA  
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE

## Przyjazd Jego Eks. Biskupa Jasińskiego do Piotrkowa

Dzięki staraniom przewodniczącego dozoru cmentarnego ks. Dziekana Goździka oraz kierownika Dozoru cmentarnego inż. Żakowicza obóz cmentarny w Piotrkowie zostanie znacznie powiększony. Dokupiono 3 morgi ziemi graniczącej z cmentarzem, która to grunt został włączony do obręb murów cmentarnych. Powiększenie nowego obszaru cmentarnego dokonał osobiście ks. Biskup Jasiński, który w tym celu przybędzie do Piotrkowa w wizytacją parafialną.

## Premiery w kinach

**Czary — „Pieśń jej matki”.** Rosnąca u nas popularność Marty Eggerth, powoduje też i rosnący popyt na filmy, w których występuje ten „skowronek Europy”. Kilkanaście z nich przewinęło się w ostatnich czasach przez nasze ekrany, ostatnie: „Skowronek”, „Pałac we Flandrii”, „Pieśń jej matki”, a za kilka dni ujrzymy jeden z najlepszych jej filmów „Blond Carmen”.

„Pieśń jej matki” jest bardzo romantyczną historią z pierwszej połowy zeszłego wieku. Rzecz dzieje się w jednym z tych rozkosznych księstw barokowych, do których zawsze wraca się z upodobaniem.

Stylową historyjkę z wdziękiem sfilmowaną, krasi swą urodą, talentem i głosem bardzo w swej roli ujmującą, Marta Eggerth. Tytułowa „pieśń jej matki” w jej wykonaniu brzmi prześlicznie, o wiele lepiej, niż w transmisji radiowej (z płyty) niedawno nadanej.

## Dzisiaj mecz piłkarski ŁKS — Concordia

Przypominamy, że w dniu dzisiejszym, t. j. 8 bm. odbędzie się na boisku Concordii o godz. 17-ej sensacyjne spotkanie towarzyskie, które rozegrają zespół ligi państwowej ŁKS z mistrzem m. Piotrkowa K. S. Concordia.

Zawody te zapowiadają się niezwykle emocjonująco bowiem różnicą gradacji jest barwna. Cyfrowo za tym wynik meczu ma dla Concordii przygotowującej się jesiennych zapasów mistrzowskich wielkie znaczenie. Ambicja i rutyna zawodników Concordii daje gwarancję, że gospodarze tak łatwo zwycięstwa ligowcom nie oddadzą. W każdym razie emocjonujące zawody zobaczymy dziś na boisku.

## Opadła koleżanka

W dniu 6 bm. w Komisji Policji w Piotrkowie, zgłosił Chomko Sura, zam. w Warszawie, ul. Niskiej Nr. 1, że w czasie podróży z Warszawy do Piotrkowa została opadnięta przez koleżankę Jadę Kulawską, która zabrała walizkę z bielizną i ubraniami damskiego toalety oraz zł gotówki i biegła w niewiadomym kierunku.

## Nagle zgon

W dniu 6 bm. o godz. 9 wsi Moników gm. Łęka zmarł nagle na pastwisku 10-letni Franciszek, lat 79 zam. w tejże wsi. Przyczyna śmiertelna: atak serca.

## Dożynki w Piotrkowie

W początkach września zorganizowane będą staraniem Olgowego Związku Młodej Tradycyjne dożynki w Piotrkowie. Zabawa odbędzie się na Placu Wyścigowym za parkiem, protektorat objął p. starosta Ignacy Strzeżewski.

## Na fali radiowej

**Powiększenie mocy Radiostacji Krakowskiej**

Polskie Radio w myśl założonego planu rozbudowy stacji, przystąpiło obecnie do powiększenia mocy Radiostacji Krakowskiej, Kraków otrzymał prawie identyczny aparat jak Warszawa I, posiadając kw w antenie. Dzięki temu powiększy się zasięg stacji i jakość odbioru.

Stacja Krakowska, która zostanie nieco zbudowana na tym samym terenie.

Uruchomienie wzmożonej Stacji Krakowskiej projektowane jest z początkiem listopada.

## Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.420 ton. w tym żyta 340 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurt. ładunkach wagon.: pszenica jedn. 28—28.50, zbierana 27.50—28, żyto I st. 22.50—23.00, owies I st. stary bez obr. 27.00 — 27.50, owies I st. nowy 21.50 — 22, owies II st. stary bez obr. 26.50 — 27, II st. nowy 21 — 21.50, jęczmień browarny 21 — 22, jęczmień 18 — 21, groch polny 24—25, Victoria 27 — 28.50.

### Tow. Piotrkowsko-Sulejowskiej Kolejki Dojazdowej S. A.

Rozkład jazdy ważny od 1.VI. do 31.VIII 1937 r.

POCIĄGI			STACJE	POCIĄGI			
3	5	7		2	4	6	8*)
8.45	15.30	20.15	St. Piotrków	7.45	11.25	19.40	22.45
8.54	15.36	20.21	p. Milejówka	7.36	11.20	19.30	22.39
9.00	15.45	20.30	" Starostwo	7.30	11.10	19.25	22.30
9.11	15.56	20.41	" Bugaj (na żądanie)	7.19	10.58	19.15	22.19
9.20	16.05	20.50	St. Uszczyn	7.11	10.51	19.06	22.06
9.34	16.19	21.04	" Przyglów	6.59	10.39	18.54	21.54
9.45	16.30	21.15	" Sulejów	6.50	10.30	18.45	21.45
9.50	16.35	21.20	p. Klasztor	6.40	10.20	18.35	
9.55	16.40	21.25	p. Tartak	6.35	10.15	18.30	

\* Pociąg Nr. 8 kursuje tylko w niedziele i święta od 13.VI. 1937 r.

Pełne zadowolenie daje...  
GUM...?  
**BANSAY**  
ULTRA-SILCO

Sprzedam okazynie około 1 morgi ziemi ornej we wsi Lacioborowice, gm. Bogusławice pod Wolborzem. Zgłoszenia Marta Gębalska w Gościmowicach poczta Baby, powiat piotrkowski.

Pani zaufanie do pudru Abarid

zdołaliśmy dzięki żmudnej, intensywnej pracy nad tym wspaniałym kosmetykiem. Wiele lat doświadczenia pozwoliło przygotować tego rodzaju puder jakim jest **ABARID**. Ten znakomity wytwór sprosowanych cząstek cebulek lilii białej nie zawiera zupełnie szkodliwych dla cery składników.

puder **ABARID**

KINO TEATR  
**CZARY**  
w Piotrkowie

Dzisiaj czarujący słowik ekranu Marta Eggerth Kiepurowa w przepięknym filmie reżyserji D. Sierha p.t.  
**Pieśń jej matki**  
Niezapomniany czar piosenek. Żywa pełna wersyj i dowcipu akcja. Marta Eggert znów zachwyci śpiewem i grą  
Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”  
Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 po poł.